



mjr Mieczysław Potocki „Węgielny”

# W S P O M N I E N I A

## Część druga

Warszawa 2008 r.

Formatował, opatrzył fotografiami i do druku przygotował  
Janusz Bohdanowicz „Czortek”  
Korekta – Ewa Chyża-Dunowska

Adres kontaktowy: Janusz Bohdanowicz  
02-647 Warszawa ul. Bachmacka 4 m. 66  
Tel. 22-854-05-23, kom.662-249-166  
E-mail: [janusz40@poczta.onet.pl](mailto:janusz40@poczta.onet.pl)

# Okres od listopada 1942 r. do stycznia 1944 r.

## Inspektorat B(BC)

Jesienią 1942 r. z Komendy Głównej AK w Warszawie przybyli do KO "Wiano" ppłk Lubosław Krzeszowski ps. "Ludwik", oraz kpt. Teodor Cetys - "cichociemny", ps. "Sław". Ppłk "Ludwik" objął stanowisko zastępcy Komendanta Okręgu "Wiano", kpt. "Sław" został powołany na stanowisko szefa Oddziału III KO "Wiano". Zgodnie z wytycznymi Komendy Głównej nastąpiła reorganizacja KO "Wiano". W miejsce dotychczasowego podziału na "Dwór" i "Pole", wprowadzono Inspektoraty. Inspektoraty terenowo pokrywały się z powiatami według podziału administracyjnego sprzed 1939 r.

Inspektorat A - powiat wileńsko-trocki

Inspektorat B - powiat święciański i brasławski,

Inspektorat C - powiat postawski i dziśnieński (Głębokie),

Inspektorat F - powiat oszmiański, wilejski i mołodeczański,

Inspektorat E - obejmował Polaków z Litwy Kowieńskiej.

Inspektorami zostali mianowani:

A - mjr dypl. Antoni Olechnowicz, ps. "Pohorecki",

B - mjr dypl. (ze starszeństwem od 1.I.1943 r.) Mieczysław Potocki, ps. "Kamień", od końca 1943 r. "Węgielny".

C - mjr Stefan Świechowski, ps. "Sulima",

F - mjr inż. Czesław Dębicki, ps. "Chudy", "Jarema",

E - dr Stanisław May, szefem sztabu został mjr Wincenty Chszaszczewski ps. "Kruk".

Inspektoraty zostały utworzone z myślą o przyszłej walce z okupantem. Zgodnie z nowymi wytycznymi zorganizowałem na terenie Inspektoratu B ośrodki dywersyjne i dywersyjno-partyzanckie. Ośrodki dywersyjne zlokalizowałem wzdłuż torów kolejowych głównych linii komunikacyjnych wroga. Ośrodki dywersyjno-partyzanckie - na ważniejszych liniach komunikacyjnych kołowych, z myślą o wykorzystaniu lasów jako bazy w przyszłych działaniach partyzanckich.



mjr Antoni Olechnowicz  
„Podhorecki”



mjr Mieczysław Potocki  
„Węgielny”



mjr Czesław Dębicki  
„Jarema”



rtm. Wincenty Chrzęszczewski  
„Kruk”

Zostały zorganizowane następujące ośrodki:

1. Nr 23 dywersyjny (dowódca por. Franciszek Stal) obejmował tor kolejowy na odcinku od stacji kolejowej Podbrodzie, wyłącznie do stacji Ignalino.
2. Nr 24 dywersyjny (dowódca początkowo por. Zygmunt Augustowski, ps. "Lanca", od stycznia 1944 r. ppor. Waław Sidorkiewicz, ps. "Bem"), obejmował tor kolejowy na odcinku od stacji Ignalino wyłącznie, do stacji Turmonty włącznie - po granicę Łotwy.
3. Nr 25 dywersyjno-partyzancki (dow. por. Marian Kisielewicz ps. "Marek", "Ostoga"), obejmował węzeł kolejowo drogowy Brasławia, zwłaszcza w kierunkach: Druja, Opsa, Nowy-Pohost, Dyneburg.



Por. Zygmunt Augustowski  
„Lanca”



por. Marian Kisielewicz  
„Ostroga”



por. Kazimierz Krauze  
„Wawrzecki”



ppor. Waclaw Sidorkiewicz  
„Bem”

4. Nr 26 dywersyjno-partyzancki (dow. por. Kazimierz Krauze, ps. "Wawrzecki") obejmował rejon Dukszty, Dryświaty, Opsa, Widze.

Po złączeniu Inspektoratów B i C latem 1943 r. ośrodki dywersyjno-partyzanckie w dotychczasowym Inspektoracie B pozostały bez zmian. W Inspektoracie C, ze względu na inną strukturę narodowościową, zachowały się tylko ośrodki dywersyjno-partyzanckie w rejonach, gdzie uwidaczniała się przewaga ludności polskiej, a mianowicie:

- w Postawach, Kobylniku i Duniłowiczach w powiecie postawskim,

- w Głębokiem, Dziśnie, Szarkowszczyźnie w powiecie dziśnieńskim (Głębokie).

Jak już wspomniałem, Inspektorat B pod względem administracyjnym obejmował obwody pokrywające się z powiatami sprzed 1939 r. Obsada personalna Komendy Obwodu Inspektoratu B była następująca:

- Obwód Brasławski - komendantem obwodu był ppor. czasu wojny Michał Białokur, ps. "Lach", pochodził z centralnej Polski. Jego zastępcą był ppor. Stanisław Wołkowski, ps. "Sęk". Urodzony w 1915 r., zginął w 1944 r. Następcą Wołkowskiego był Kazimierz Zienkiewicz, ps. "Siekierz". Łączność konspiracyjną prowadziła Walentyna Bałachawiczówna, ps. "Wala" ze Złota, ur. 5 sierpnia 1925 r., po mężu Januskiewiczowa. Władysław Januskiewicz, żołnierz AK, po wyzwoleniu lekarz. Działał w rejon Mior. Kwatermistrzem obwodu był magister Eliasz Ciundziewicki.

- Obwód Święciański - komendantem obwodu został mianowany kpt. Jan Smela ps. "Lipek", "Janusz" - cichociemny. W sztabie Komendy Obwodu działali: ppr. Wiaderny, Antoni Żejmo, "Kolejarz".

- Obwód postawski - komendantem obwodu był por. z 6 ppleg. "Brzoza".

- Obwód dziśnieński (Głębokie): w latach 1941-42 komendantem był inż. Eugeniusz Tarasiewicz, w latach 1943-44 mgr Zenon Gajewski. Komendanci obwodów byli przełożonymi dowódców ośrodków dywersyjnych, ale tylko pod względem administracyjnym. Mieli oni również możliwość ingerencji w bieżące akcje bojowe, natomiast taktyczne rozwiązania walk ośrodków dywersyjno-partyzanckich, mających nastąpić w przyszłości, pozostawały w kompetencji Inspektoratu.

Organizacja sztabu Inspektoratu B (BC) była następująca: moim zastępcą był kpt. Jan Kamiński, po którego aresztowaniu, od listopada 1943 r. kpt. Jan Smela, ps. "Janusz". Adiutantem Inspektoratu zastał mianowany po scaleniu Inspektoratów B i C porucznik Jan Drozdowicz, ps. "Trubadur", "Gerwazy". Oficerem wyszkoleniowym był por. Czesław Barzdo, ps. "Bąk". Oficerem informacyjnym-wywiadowczym - por. Józef Ciecierski, ps. "Jerzy", "Rokita". Komórkę wydawniczą przez jakiś czas prowadził por. Edward Capik, ps. "Roland", późniejszy oficer taktyczny zgrupowania. "Roland" wraz z Tadeuszem Glinko wydawali piśmko "Partyzant" jako organ Inspektoratu BC. Zostały wydane trzy numery. Dwa były powielane w Świrze, a trzeci ostatni w Wilnie. Po

zorganizowaniu kolportażu pisemka "Niepodległość", wydawanie "Partyzanta" zostało przerwane.

Kwatermistrem był por. "Żaba". lekarzem Inspektoratu był dr Marian Sylwanowicz pracujący w Kiemieliszkach. Oficerem łączności był pchr. Jan Kozłowski.

Sztab Inspektoratu dzielił się na dwie części:

1) adiutant Inspektoratu wraz z niezbędnymi komórkami miał swoje miejsce postojowe w Wilnie, celem mocnego związania Inspektoratu z Komendą Okręgu;

2) zastępca Inspektoratu z niezbędnym aparatem dowodzenia, miał swoje miejsce postojowe w okolicy Podbrodzia, w ten sposób Inspektorat był mocno związany zarówno z Komendą Okręgu, jak i terenem, co przy stosunkowo dużych odległościach dawało pożądane efekty pracy.

W Wilnie w adiutanturze pracowały:

- sekretarka łączniczka Janina Szymanowska, ps. "Uszko",
- łączniczka - mieszkanie kontaktowe Irena Chodakiewicz, ps. "Irena",
- łączniczka - mieszkanie kontaktowe Stanisława Krysiulewicz, ps. "Ewa",
- sprawy finansowe prowadziła samodzielnie Tamara Lebieź, ps. "Tamarka".

Właściwa część sztabu znajdowała się w terenie. Kpt. Kamiński, a później Jan Smela, jako moi zastępcy, prowadzili wyszkolenie bojowe, strzeleckie i bieżącą dywersję. Do pomocy mieli por. Czesława Barzdo, ps. "Bąk".

Por. Józef Ciecierski prowadził pracę informacyjno-wywiadowczą, miał do tego własną sieć informatorów.

Kwatermistrz, por. Ciechanowicz, ps. "Żaba" oraz jego własny sztab, prowadził znużającą pracę zdobywania broni, amunicji, środków medycznych i intendenckich.

Oficer łączności pchr. Jan Kozłowski borykał się ze zorganizowaniem łączności radiowej z KO "Wiano". Niestety, do końca naszej działalności radiostacji nadawczej nie uzyskał. Mieliśmy tylko radiodbiornik. Z konieczności łączność była oparta na gońcach, wykorzystujących różne środki lokomocji.

Zadania Inspektoratu pokrywały się zasadniczo z zadaniami "Pola" na odpowiednio mniejszym terenie. Zostały tylko dodatkowo zorganizowane ośrodki dywersyjno-partyzanckie na liniach komunikacyjnych w przewidywaniu wycofywania się wojsk niemieckich z frontu wschodniego. Wyszkolenie bojowe piechoty, wyszkolenie strzeleckie i dywersyjne było największą troską Inspektoratu i było

prowadzone według planu szkolenia. Zdobywanie broni i amunicji oraz sabotaż gospodarczy na co dzień, leżały w kompetencji komendantów obwodów oraz dowódców ośrodków dywersyjnych, a nawet w kompetencji dowódców drużyn i sekcji. Akcje drobne musiały być synchronizowane przez dowódców wyższego szczebla. I tak, jeśli była planowana akcja przez dowódcę drużyny, musiał on uzyskać zezwolenie i ewentualnie pomoc od dowódcy ośrodka dywersyjnego lub dowódcy plutonu.

Pismo "Niepodległość", organ Komendy Okręgu "Wiano", oraz Biuletyny Informacyjne były kolportowane z Wilna poprzez Inspektorat i Obwody. W pierwszym okresie kolportażem "Niepodległości" zajmował się Ignacy Gajdamowicz ps. "Ludwik", później Helena Żeromska, ps. "Helenka", urodzona w Gajdach. Dorywczo zajmowali się i inni, w zależności od chwilowej sytuacji. Przyznam szczerze, że w początkowym okresie również i ja parokrotnie wiozłem w swej konspiracyjnej walizce prasę.

Organizacja wszystkich komórek w konspiracji musiała być bardzo elastyczna. Tyle było przeróżnych wariantów i zmiennych codziennie sytuacji niezależnych od konspiratorów, że stale trzeba było dopasowywać się do zmiennych okoliczności. Często należało wykonywać zadania nie leżące w kompetencji danej komórki. W konspiracji, podobnie jak w partyzantce, obowiązywała walka totalna. W ogólnych zarysach charakteryzowała się ona tym, że jeśli zachodziła potrzeba to:

- 1) dowódca musiał walczyć z bronią w ręku jak szeregowy,
- 2) szeregowy musiał organizować walkę jak dowódca

Zadania kwatermistrzowskie Inspektoratu polegały na:

- zdobywanie broni i amunicji drogą kupna lub dywersji gospodarczej (bez walki),
- organizacji szpitalnictwa na terenie Inspektoratu oraz zdobywania materiałów sanitarnych,
- organizacji pracowni intendenckich oraz zdobywania materiałów do uruchomienia produkcji intendentury,
- gromadzenie zapasów żywnościowych trwałych,
- legalizacja członków konspiracji.

Inspekcję oddziałów i ośrodków dywersyjno-partyzanckich prowadziłem osobiście, posługując się różnymi środkami lokomocji, w zależności od sytuacji w konkretnym przypadku. W podróży należało mieć dobre zestawy dokumentów osobistych, do zestawów należały:

- dowód osobisty z meldunkiem zamieszkania,

- dowód z miejsca pracy,
- pieczątki z "Arbeitsamtu" (urzędu pracy),
- kartki żywnościowe,
- listy i zapiski na nazwisko zsynchronizowane z dowodem osobistym.

Inspekcje przeprowadzałem osobiście zarówno w dzień jak i w nocy. W nocy odbywały się ćwiczenia bojowe, w dzień przeważnie wyszkolenie strzeleckie. Prowadziłem również ćwiczenia aplikacyjne niższych dowódców.

Na inspekcję dojeżdżałem często pociągiem lub samochodem ciężarowym. Przejazdy pociągiem na linii Wilno - Dyneburg miałem dobrze zorganizowane. Wsiadałem i wysiadałem nie w Wilnie, lecz w Nowo-Wilejce, ponieważ większe stacje były obserwowane przez Gestapo, ponadto w Nowo-Wilejce miałem dobry punkt, blisko stacji kolejowej. Na docelowych stacjach kolejowych, gdzie wysiadałem, tzn. w Podbrodziu, Ignalinie i Duksztach, miałem swoich zaprzyjaźnionych "dyżurnych ruchu":

- Podbrodziu - ps. "Kolejarz",
- w Ignalinie - por. Franciszek Stal, ps. "Franek"
- w Duksztach - wachmistrz Franciszek Pietkiel i Raczkowski.

Jeździłem różnymi pociągami, tzn. osobowymi i towarowymi. O przyjeździe prawie zawsze uprzedzałem. Jeśli na stacji była łapanka lub jakieś inne niebezpieczeństwo, dyżurny ruchu zatrzymywał pociąg pod semaforem. Wysiadałem w polu. Jeden raz zdarzyło się, że pociąg towarowy, którym jechałem, nie zatrzymał się w Duksztach, gdyż dyżurny ruchu wyjechał. Musiałem skakać. Skok był udany, ale zwichnąłem przedramię. Obeszło się bez szpitala i lekarza, ale ból odczuwałem chyba przez dwa miesiące. Jeździłem różnie ubrany. Bardzo często jako kolejarz z opaską "Deutsche Eisenbahn" (niemieckie koleje) w litewskiej czapce kolejowej. Jeśli okoliczności zmuszały mnie do korzystania z samochodów ciężarowych niemieckich lub litewskich, przejazdy opłacałem gotówką lub towarem. Najczęściej była to wódka i jakieś wędliny. Przejazd zawsze pozorowałem sprawami służbowymi lub rodzinnymi. Miałem mocne dokumenty. W tym miejscu czynię ukłon w stronę naszej legalizacji, pracującej w Komendzie Okręgu "Wiano". Komórka legalizacji pracowała sprawnie, wykonawstwo dokumentów było wysokiej jakości. Dla obrony własnej często jeździłem z pistoletem zatknętym za pasek od spodni. Spodnie wpuszczałem do wysokich butów. W czasie przejazdów nie korzystałem z broni ani razu. Tylko jeden raz miałem kłopot w Wilnie, na ul. Wileńskiej tuż przy Ludwisarskiej.

Przyjechałem niemieckim samochodem ciężarowym z Podbrodzia. Wyskakiwałem z pudła wprost na ulicę. Przy wyskoku pistolet wysunął się spod paska od spodni, a jednocześnie przypadkowo nogawka od spodni wysunęła się z buta (nie miałem wtedy bryczesów). Pistolet wypadł na ulicę, ale tuż przy nodze. Schwyciłem pistolet bez oglądania się za siebie i szybko skręciłem w ulicę Ludwisarską, a potem w zaułek Św. Ignacego. Znalazłem się w "pasie bezpieczeństwa konspiracyjnego", gdyż po takich zaułkach wileńskich ani Niemcy, ani Litwini w pojedynkę nawet w dzień nie chodzili, wprost przeciwnie z nie ukrytym lękiem omijali. Czasami na inspekcję jeździłem na rowerze. Raz jechałem z Oszmiany do Wilna. Nie miałem wtedy broni przy sobie. Wiozłem mapy dobrze ukryte w rowerze. Teren był pagórkowaty. Jadąc pod górę spostrzegłem na jej grzbiecie dwóch Niemców leżących w trawie w małym zagłębieniu, około 20 metrów z boku szosy. Byłem na szczycie pagórka gdy Niemcy leżący krzyknęli "halt" (stój). Natychmiast podjąłem decyzję. Ocenilem, że upłynie kilka sekund zanim Niemcy wstaną i strzelą do mnie. Ja w tym czasie przejadę ponad 100 m. W postawie stojącej w pośpiechu i zdenerwowaniu strzały nie powinny być celne. Ponadto, byłem na wierzchołku pagórka i już zjeżdżałem w dół na pełnym gazie. Zatrzymanie się sprawiało mi kłopot, pojechałem dalej, nie zatrzymałem się. Niemcy po kilku sekundach zaczęli strzelać. Wyczułem, że wszystkie pociski poszły górą. Do Wilna dojechałem okreśną drogą, bowiem Niemcy mogli nadać odpowiedni telefonogram do punktu kontrolnego przy szosie oszmińskiej.

Spółeczeństwo polskie - chłop, robotnik, inteligent - na terenie Wileńszczyzny było bardzo mocno zaangażowane uczuciowo w walkę z okupantem. Dla "Konspiracji" oddawali wszystko: trud, serce, rozum, mienie, nie bacząc na niebezpieczeństwo utraty życia. Ludność polska była tak silnie zintegrowana, że osobiście nie odczuwałem tak zwanej walki klasowej. Ogólnie mówiło się, że najpierw musimy wywalczyć "Niepodległość i Wolność", a później naród zadecyduje o formie rządu. I takie postawienie sprawy, wśród szalejącego terroru okupanta wszystkich zadawało.

Jak wspominałem poprzednio, część polskiej inteligencji pracowała na niższych szczeblach w urzędach niemieckiej administracji, co nie przeszkadzało, aby byli członkami konspiracji. Władysław Komar w porozumieniu z Delegaturą, zorganizował Zarząd Majątkami Ziemijskimi na obszarze Litwy. Obsadził dużo stanowisk Polakami. W miarę możliwości udzielał pomocy wielu uchodźcom. Zginął z rąk litewskich wraz z innymi Polakami w Glinciszkach przy pacyfikacji terenu w dn. 20

czerwca 1944 r. Wielu innych naszych rodaków pracujących w Zarządzie Majątkami Ziemskimi czynnie wspierało konspirację, dawało fikcyjne miejsce zatrudnienia, pomagało uchodźcom i potrzebującym Polakom.

Osobna piękna karta, to służba zdrowia na terenie inspektoratu BC. Lekarze Jan Boczyński, Wilhelm Borecki, Witold Brynk, Bohdan Buchowski, Tadeusz Ginko, Gołoński, Lekuch, Jan Mańkowski, Donat Masalski, Stefan Opalski, Rogowski, Jan Rymian, ps. "Pean", Z. Rymkiewicz, Marian Sylwanowicz, Józef Szantyr, Tadeusz Eugeniusz, Waszczuk, Mieczysław Zasławski dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

Lekarzom sekundowały sanitariuszki jako niezbędna pomoc sanitarna. Były one pełne poświęcenia i wytrwałości. Często pracę swą okupowały na polu walki własną krwią.

Duchowieństwo polskie było przez okupanta pilnowane. Mimo to na terenie Inspektoratu BC nie miałem przypadku, który świadczyłby o negatywnym stosunku księży-katolików - Polaków do Ruchu Oporu. Przeciwnie, księża wspierali ten ruch i czynnie pomagali żołnierzom AK w różnej formie zarówno moralnie, jak i materialnie.

### **Oddział Leśny "Kmicica".**

Z końcem wiosny 1943 r. na terenie połączonego Inspektoratu BC, w rejonie jeziora Narocz, utworzony został Oddział Partyzancki (leśny). Dowódcą oddziału był ppor. Antoni Burzyński, ps. "Nurmo", "Kmicic". Oddział powstał z inicjatywy własnej, oddolnej, w Obwodzie Postawskim. Liczył około 100 ludzi, przeważnie spalonych. Z Komendy Okręgu "Wiano" otrzymałem wytyczne, aby oddziałem kierować w celu ułożenia współpracy z oddziałami radzieckimi. Współpraca miała polegać na umożliwieniu oddziałom radzieckim przechodzenia przez "nasz" teren do toru kolejowego Wilno-Dyneburg, na którym patrole radzieckie dokonywały dywersji. Współpraca ta różnie się układała, gdyż był to okres po 25 kwietnia 1943 r., tzn. okres po zerwaniu stosunków dyplomatycznych polsko-radzieckich.

W trzeciej dekadzie sierpnia 1943 r. oddział "Kmicica" został częściowo rozbrojony przez Wilejską Brygadę Partyzancką ppłk. Fiodora Markowa. W czasie rozbrajania doszło między oboma oddziałami do walki, podczas której ppor. Antoni Burzyński, ps. "Kmicic" zginął. Od tego momentu współpraca z partyzantką radziecką na terenie Inspektoratu

BC była bardzo trudna, mimo prób ponownego nawiązania stosunków dobrosąsiedzkich.

W Inspektoracie BC w Wilnie, miała miejsce w końcu 1943 r. wpadka. Na początku listopada 1943 r. została aresztowana łączniczka Inspektoratu Janina Szymanowska, ps. "Uszko". Niestety nie dowiedziałem się w sposób pewny, o przyczynach aresztowania. Jak sądzę była to sprawa lat przedwojennych. Dowiedziałem się, że pani Szymanowska pracowała przed wojną w informacji. Gestapowcy trafili na jej ślad i aresztowali. Po jej aresztowaniu zmieniłem wszystkie znane jej skrzynki i miejsca kontaktowe, a mimo to zostały jeszcze aresztowane z inspektoratu inne osoby:

- 1) mój zastępca kpt. Jan Kamiński,
- 2) łącznik Ignacy Gajdamowicz, ps. "Ludwik",
- 3) Irena Chodakiewiczowa łączniczka i właścicielka mieszkania kontaktowego przy ul. Zakretowej 9, przeznaczone na większe zebrania z Komendą Okręgu.

Kpt. Kamiński i łącznik Gajdamowicz zostali aresztowani w Wilnie, w mieszkaniu kpt. Kamińskiego przy ul. Biały Zaulek, na Zarzeczcu. Irena Chodakiewiczowa została aresztowana we własnym mieszkaniu. W "kotłach" aresztowano jeszcze kilka osób, lecz wszyscy byli spoza konspiracji.

W tym czasie byłem zameldowany i czasami zatrzymywałem się u Weysenhoffów, krewnych pisarza Józefa, przy ul. Słowackiego. Janina Szymanowska знаła ten adres, musiałem więc mieszkanie zlikwidować i ewakuować skrytki z materiałami konspiracyjnymi. Dopomógł mi w tym Edmund Bukowski, wyjątkowo odważny i rozważny konspirator, znający przy tym perfekcyjnie język litewski. Spośród aresztowanych zginął Ignacy Gajdamowicz. Kpt. Kamiński i Janina Szymanowska zostali uwolnieni przez wojska radzieckie w lipcu 1944 r. po zajęciu obozu Prowieniszkach na Litwie. Irena Chodakiewiczowa została zwolniona z więzienia w kwietniu 1944 r. W śledztwie b. brutalnym, nie ujawniono jej związków z konspiracją. Po aresztowaniu osób, o których wyżej wspomniałem, zmieniłem mój pseudonim z "Kamienia" na "Węgielny". Zlikwidowałem również nazwisko Romana Górskiego. Od tej chwili posługiwałem się dokumentami terenowymi na nazwisko Tuczyłowski Henryk.

Nadszedł okres tworzenia brygad partyzanckich.

Nie poruszam sprawy tajnego nauczania, walki o polską szkołę, polski język. Jest to osobny piękny temat. Na terenie Brasławszczyzny

prowadziła tajne komplety między innymi Helena Limanowska, ps. "Limba".

## **OKRES OD LUTEGO 1944 r. DO MAJA 1944 r.**

Na przełomie lutego i marca 1944 r. przystąpiłem na rozkaz Komendy Okręgu "Wiano" do organizowania brygad partyzanckich na terenie Inspektoratu BC. Jest to umowny okres tworzenia brygad, gdyż zanim oddział partyzancki, zwany często leśnym, otrzymał nazwę brygady, przechodził okres "raczkowania". Załóżek oddziału stanowiło kilku lub kilkunastu żołnierzy ruchu oporu, którzy w oznaczonym przez dowódcę oddziału dniu i godzinie zabierali z zakonspirowanej skrytki przygotowaną broń i wyruszali do lasu na zbiórkę w wyznaczonym miejscu lub do oznaczonej chałupy w umówionej wsi. Taki oddział powiększał się, co do ilości ludzi i broni, w zależności od udanych akcji bojowych, szybciej lub wolniej. Po osiągnięciu około 200 ludzi oddział partyzancki otrzymywał z Komendy Głównej na wniosek inspektora nazwę i numer brygady. Numeracja brygad nie była kolejna celem zdezorientowania wroga odnośnie liczby brygad. W obwodzie brasławskim została w podobny sposób utworzona w marcu 1944 r. 23. Brygada Brasławska. Znaczna większość żołnierzy rekrutowała się z miejscowych Polaków, należeli do niej również Polacy z Łotwy oraz uciekinierzy z policji, tzw. białoruskiej z okolicznych miasteczek. Na przykład kapral Puchacz Wiktor, ps. "Żuław", wraz z bratem Władysławem, ps. "Komar" oraz wieloma kolegami dołączyli do 23. Brygady po ucieczce z policji z Mior.

Dowódcą brygady został por. Marian Kisielewicz ps. "Marek", "Ostroga", po przebyciu dwutygodniowego stażu w 5. Brygadzie. W końcu kwietnia również na terenie Brasławszczyzny została podobnie stworzona 24. Brygada "Dryświty". Dowódcą został mianowany por. Kazimierz Krauze, "Wawrzecki".

W lutym w obwodzie święciańskim został utworzony oddział partyzancki pod nazwą "Żejmiana", z czasem przemianowany na 36. Brygadę "Żejmiana". Dowódcą Brygady został mianowany por. Witold Kiewlicz, ps. "Wujek", żołnierz spod bohaterskiej Wizny znad Biebrzy. 4. Brygada "Narocz" została utworzona w kwietniu z ludzi z obwodu

Święciańskiego i Postawskiego. Dowódcą Brygady został mianowany ppor. Longin Wojciechowski, ps. "Ronin", były zastępca Dowódcy 5. Brygady. Na terenie Inspektoratu BC operowała już od sierpnia 1943 r. 5. Brygada "Łupaszki", por. Zygmunta Szendzielarza.



por. Marian Kisielewicz  
„Ostroga”



por. Kazimierz Krauze  
„Wawrzecki”



por. Witold Kiewlicz  
„Wujek”



por. Zygmunt Szendzielarz  
„Łupaszka”

Została ona zorganizowana częściowo z ludzi Oddziału Partyzanckiego "Kmicica", którzy uszli cało po walce z Brygadą Fiodora Markowa, częściowo z ludzi "spalonych" z Wileńszczyzny oraz z Polaków uciekinierów z różnych formacji niemieckich, takich jak organizacja Todt i innych. Było również kilku uciekinierów innych narodowości. Z racji mego stanowiska inspekcjonowałem w terenie 5. Brygadę parokrotnie. W dniu 31 stycznia 1944 r. w czasie inspekcji doszło do boju spotkaniowego

między 5. Brygadą, liczącą nieco ponad 200 ludzi zorganizowanych w 5 plutonów (w tym jeden konny), a oddziałem niemieckim, który w sile około 200 ludzi z bronią maszynową wyruszył z Podbrodzia na ekspedycję karną przeciw oddziałom partyzanckim. Bitwa rozegrała się pod Worzianami. Przebieg wydarzeń był następujący.

### **Bitwa pod Worzianami**

W dniu 31 stycznia 1944 r. przyjechałem około godziny 9 rano do wsi Worziany. Ze stacji kolejowej Zułów przywiózł mnie wozem konnym Antoni Żejmo, członek AK. Dzień był pogodny przy temperaturze poniżej zera. Wyjątkowo ciepły jak na Wileńszczyznę o tej porze roku. Śniegu było niewiele.

O godzinie 10 w jednym mieszkaniu Worzynian rozpoczęła się odprawa. Około godziny 10.30 usłyszeliśmy pierwsze strzały. Natychmiast wyskoczył dowódca Brygady "Łupaszko" wraz z dowódcami plutonów na skraj wsi w celu zorientowania się w sytuacji. Ja również wybiegłem. Oba plutony na rozkaz Dowódcy Brygady, kwaterujące we wsi Worziany zajęły pozycje na skraju wsi. Sam dowódca został ranny w pierwszych minutach walki. Obsada Brygady:

- dowódca Brygady: rotm. Zygmunt Szendzielarz, ps. "Łupaszko"
- zastępca dowódcy: Longin Wojciechowski, ps. "Ronin",
- dowódca 1 plutonu: "Kanarek", "Rakoczy", cichociemny,
- dowódca 2 plutonu: Kitkiewicz, "Kitek"
- dowódca 3 plutonu: A. Rymśa "Maks"
- dowódca 4 plutonu: Wincenty Mroczkowski "Zapora"
- dowódca 5 plutonu: kaw. por., nieznany, ps. "Dornik" - pośmiertnie rtm.
- lekarz: pochr. "Strumyk",
- siostry: "Aldona", "Kicia", "Myszka", "Lala",
- ksiądz kapelan: Aleksander Grabowski, ps. "Piotr", "Ignacy".

W tej sytuacji około godz. 10.40 objąłem dowodzenie Brygadą na czas akcji. Po zorientowaniu się w sytuacji własnej i wroga wydałem por. "Roninowi", zastępcy dowódcy brygady, rozkaz aby plutony kwaterujące we wsiach Koreniaty-Hadziełuny, na południowy-wschód od Worzian, przemaszerowały skrycie lasem i uderzyły na Niemców od tyłu. Porucznikowi "Roninowi" wszystko pokazałem w terenie. Plutony, które zajęły pozycje na skraju wsi, miały za zadanie wiązania nieprzyjaciela od czoła. W ciągu niespełna godziny, około 11.30, "Ronin" był już na tyłach ugrupowania niemieckiego. Niemcy początkowo walczyli bardzo dobrze,

jednak po zorientowaniu się, że są okrążeni, rzucili się do ucieczki zostawiając na polu walki zabitych, broń maszynową i tabor. Według obliczeń bezpośrednio po bitwie, po stronie niemieckiej zginęło 59 żołnierzy. Z meldunku - nadesłanego w parę dni po bitwie przez por. Czesława Barzdę, ps. "Bąk", mieszkającego stale w Podbrodziu dowiedziałem się, że do koszar w Podbrodziu nie wróciło 85 żołnierzy z oddziału, który brał udział w walce i liczył około 200 żołnierzy. Zginęli obaj "hauptmani" (kapitanowie), dowódca oddziału i jego zastępca. Rozbieżność w stratach może świadczyć o tym, że część żołnierzy zmarła w drodze z odniesionych ran, część mogła też zbłądzić w lasach i zaginać. Nasze straty wyniosły 19 zabitych i 9 rannych. Wszyscy polegli partyzanci zostali pochowani tego samego dnia około godz. 15 pod wsią Worziany. Po bitwie brygada odskoczyła w kierunku, wschodnim. nad rzekę Straczy. W czasie walki zdobyliśmy: 1 ckm czeski, 5 rkmów, ponad 50 karabinów mauserów, raketnicę z raketami, amunicję karabinową, materiały sanitarne i inny sprzęt wojenny.

### **Polegli w bitwie pod Worzianami:**

Stopień	Imię i nazwisko	Pseudonim	Uwagi
Por.	nieznane	Dornik	d-ca plutonu
plut. pchor.	Roman Brycki	Czarny, Cygan	
kapr.	Henryk Mackiewicz	Dzięcioł	z Dobryniewa
kapr.	Bubowski	Ćwiartka	
kapr.	Szyszko	Czubczyk	17-latek
partyzant	Jan Czapski	Janosik	
partyzant	Kozakiewicz	Słowik	
partyzant	Leon Piórecki	nieznany	
partyzant	Bolesław Błażewicz	Budzik	
partyzant	Stanisław Tomaszewski	Sokół	
partyzant	Julian Kołacz	Hermes	17-latek
partyzant	Bobek	Fiat	
partyzant	nieznane	Borowy	
partyzant	nieznane	Burza	
partyzant	nieznane	Kurzawa	
partyzant	nieznane	Czubaryk	
partyzant	Franciszek Radko	Rybański	
partyzant	nieznane	Tajoj	
partyzant	nieznane	Mikoł	żołnierz sowiecki

W dniu 2 lutego, Niemcy pod osłoną pociągu pancernego, zajmującego stanowisko ogniowe na stacji kolejowej Zułów, uprzątnęli pobojowisko zabierając swoich zabitych. Po bitwie, bezpieczeństwo oddziałów partyzanckich w tym rejonie wzrosło. Od tej chwili obszar ten został włączony przez Niemców do "Kreis-Partizan". Niemcy poruszali się w tym rejonie wyłącznie po głównych liniach komunikacyjnych.

Jak już wspomniałem brygada odskoczyła po bitwie w kierunku wschodnim i przeszła na nocny kwaterunek, z 31 stycznia na 1 lutego, do Żukojń, by na drugi dzień przejść na wschodni brzeg rzeki Straczy. Po bitwie brygadą dowodził "Łupaszko", gdyż rana ręki okazała się niegroźna. W dniu 2 lutego doszliśmy do miejscowości Radziusze, gdzie planowaliśmy dłuższy odpoczynek. Okazało się jednak, że w pobliskich wsiach kwaterowali radzieccy partyzanci, którzy dowiedziawszy się o naszym nadejściu, niespodziewanie uderzyli na nas o zmroku. Na skraju wsi Radziusze (od strony uderzenia partyzantki radzieckiej) kwaterował pluton "Kitka". Właśnie był on w posiadaniu tego czeskiego ckm z dużym zapasem amunicji. Pod osłoną ognia całego plutonu, przede wszystkim ckm-u, Brygada mogła bez strat w ludziach, przeprowić się wraz z rannymi jedyną rybacką łodzią na zachodni brzeg rzeki Straczy i udać się na zasłużony odpoczynek do Borejszych. W czasie bitwy pluton "Kitka" wyczerpał całkowicie zapas amunicji oraz stracił ckm zdobyty pod Worzianami.

Akcja partyzantów radzieckich pod Radziuszami w dniu 2 lutego 1944 r. świadczyła o ich wrogim stosunku do naszych oddziałów. Partyzanci radzieccy dobrze wiedzieli o tym, że 5. Brygada stoczyła w dniu 31 stycznia ciężki bój pod Worzianami. Nie tylko nie udzielili pomocy, lecz przeciwnie, wykorzystując nasze zmęczenie znienacka nas zaskoczyli.

Tak wyglądała współpraca partyzantów w terenie po dniu 25 kwietnia 1943 r. - po zerwaniu polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych. Żołnierze AK na tych terenach odczuwali brak zrozumienia sytuacji przez tych, którzy kierowali dyplomacją polską z daleka, w oderwaniu od rzeczywistości. Inspekcję 5. Brygady skończyłem zgodnie z planem w dniu 3 lutego. Tego dnia udałem się do Wilna, celem złożenia meldunku w Komendzie Okręgu. W początkach kwietnia 1944 r. dowódca 5. Brygady rtm. "Łupaszko" został aresztowany przez Gestapo pod Wilnem. Ponieważ w tym czasie otrzymałem z Komendy Okręgu rozkaz, aby przeprowadzić szkolenie oddziałów partyzanckich z jednoczesną dywersją, postanowiłem osobiście prowadzić akcję tej

Brygady. Zdecydowałem zorganizować napaść na pociąg w rejonie poligonu na Pohulance. Napad miał miejsce - zdaje mi się - w dniu 17 kwietnia. Celem napadu był pociąg, tzw. "Dienstzug" (pociąg służbowy). Jeździli nim przeważnie żołnierze niemieccy lub urzędnicy pełniący służbę na tyłach armii niemieckiej. Częściowo był wykorzystywany przez ludność cywilną. Część szkoleniowa akcji polegała na zatrzymaniu pociągu w wybranym terenie oraz na opanowaniu poszczególnych wagonów patrolami wyznaczonymi do tego celu. Działania dywersyjne w tym przypadku były funkcją działań szkoleniowych.

Odjazd pociągu ze stacji Podbrodzie został zasygnalizowany przez por. Czesława Barzdę, ps. "Bąk", rakietą około godz. 22. Odległość między stacją kolejową Podbrodzie, a miejscem akcji wynosiła w linii prostej 8 km, czyli przy ówczesnej szybkości pociągu 30 km/godz., mogliśmy się go spodziewać na naszej wysokości za 15 minut. Pociąg został zatrzymany na Pohulance sygnałami zgodnie z regulaminem służby ruchu kolejowego. Wyznaczyłem ubezpieczenie stałe od strony bunkra niemieckiego, który znajdował się przy torze ok. 500 m od miejsca akcji. Wyznaczone patrole opanowały wagony i przeprowadziły rewizję. Wszystkim Niemcom zabrano broń i inne materiały wojskowe. Zdobyte załadowaliśmy na przygotowane wozy. W czasie akcji został ranny jeden żołnierz z naszej strony. Akcja pod Pohulanką poza szkoleniem, które było głównym celem, przyniosła korzyści materialne w postaci zdobytej broni, amunicji oraz dokumentów, które natychmiast odesłaliśmy do Komendy Okręgu "Wiano". Po tej akcji 5. Brygada przeszła na krótki postój do rejonu Hadziełuny-Koreniany. W dalszym ciągu byłem w Brygadzie, ponieważ sprawa dowodzenia była nadal otwarta. Komenda Okręgu nie przysyłała odpowiedzi co do nominacji nowego dowódcy. W tym czasie dowiedziałem się, że w rejonie Korkożyszek-Kiemieliszek oddział niemiecki rekwiruje bydło i trzodę chlewną. Po dodatkowym rozpoznaniu dowiedziałem się, że oddział niemiecki liczy około 150 ludzi oraz zamierza również dokonać rekwizycji w Bołoszy w dniu 28 kwietnia. Po analizie sytuacji nieprzyjaciela i naszego położenia postanowiłem uderzyć na Niemców całością sił Brygady o godz. 10, rozbić ich oddział i w ten sposób uniemożliwić rekwizycję. 5. Brygada liczyła wówczas około 250 ludzi w składzie 5 plutonów kadrowych. Zaatakowałem 4 plutonami bez jednej drużyny, uderzając z podstaw wyjściowych na nieprzyjaciela w Bołoszy. Pluton kawaleryjski, który trzymałem w początkowym okresie w odwodzie do ewentualnego przeciwuderzenia w kierunku na Kiemieliszki, w końcowej fazie rzuciłem na oskrzydlenie, celem zamknięcia Niemcom

odwrotu na Podbrodzie. Jedną drużynę wyznaczyłem do dozorowania traktu Bołosza-Kiemieliszki, stąd możliwe było nadejście wsparcia dla sił niemieckich od garnizonu łotewskiego stojącego w Kiemieliszkach. Akcja trwała około 2 godzin. Chociaż Niemcy byli zaskoczeni naszym natarciem, to jednak przestrzeń między podstawą wyjściową (lasem), a przedmiotem natarcia (wsią Bołosza) była dosyć znaczna (300-400 m), co pozwoliło im na zajęcia stanowisk ogniowych całością sił i na prowadzenie przez jakiś czas otwartej walki. Dopiero oskrzydlenie nieprzyjaciela przez pluton kawaleryjski zmusiło go do odwrotu. W bitwie zginęło 21 Niemców. Zdobyliśmy 1 ckm, 3 rkm, 20 kb, amunicję, dwa auta ciężarowe, apteczkę polową i różny sprzęt wojenny. Wśród naszych jeden żołnierz został zabity i trzech rannych.

W parę dni po bitwie dowiedziałem się - w formie pogłoski - że rotmistrz Zygmunt Szendzielarz, ps. "Łupaszko", uciekł z rąk niemieckich w czasie kolejowego transportu więźniów, przewożonych z Wilna w kierunku Kowna. W związku z powyższym udałem się do Komendy Okręgu, aby szukać potwierdzenia tej wiadomości i omówić ostatecznie sprawę obsady dowództwa 5. Brygady. W Komendzie Okręgu otrzymałem potwierdzenie wiadomości o ucieczce "Łupaszki" oraz otrzymałem od Komendanta Okręgu "Wilka" nowe wytyczne w sprawie tworzenia Zgrupowań Partyzanckich AK. Nadal generalną wytyczną była współpraca z partyzantką radziecką. Wtedy oznajmiłem Komendantowi Okręgu "Wilkowi", że z powodu dość licznych nieporozumień między 5. Brygadą "Łupaszki", a radziecką Brygadą Wilejską ppłk Fiodora Markowa, wskazanym jest, aby 5. Brygada odeszła z terenu Inspektoratu BC do innego Inspektoratu. W zamian prosiłem o inną brygadę, równie dzielną, ale "czystą", jeśli chodzi o możliwość współpracy z oddziałami radzieckimi. Komendant Okręgu "Wilk" zgodził się ze mną i wydał dyspozycję, aby 5. Brygadę przekazać do Inspektoratu A majorowi "Pohoreckiemu". W zamian otrzymałem 1. Brygadę "Wileńską" pod dowództwem por. Czesława Grombczewskiego, ps. "Jurand". Brygada odeszła oficjalnie z Inspektoratu BC w początkach maja 1944 r. Zgodnie z rozkazem Komendanta Okręgu "Wiano", przeszła na teren Inspektoratu A. Brygada "Wileńska" zameldowała się na terenie Inspektoratu BC w początkach czerwca 1944 r. i od razu została włączona do utworzonego już Zgrupowania Armii Krajowej Nr 2 pod moim dowództwem. Muszę przyznać, że osobiście przeżyłem mocno zmianę Brygady. Niestety z przyczyn, o których wyżej wspomniałem, była ona konieczna. Zdawałem sobie sprawę, że asymilacja nowego oddziału, jakim była 1. Brygada

"Wileńska", w której żołnierze pochodzili w większości z miasta, będzie w nowym terenie, w nowym związku taktycznym, z dala od swego ukochanego miasta, trudna i długotrwała. Z drugiej jednak strony byłem przekonany, że z czasem wspólne walki scementują brygadę z nowym związkiem taktycznym, podobnie jak były scementowane Brygady: 23., 24., 36. "Żejmiana" i 4. Bieg wypadków wykazał, że zmiana brygad była decyzją słuszną.

## **OKRES OD MAJA DO LIPCA 1944 r. ZGRUPOWANIE ARMII KRAJOWEJ NR 2**

W końcu kwietnia 1944 r. na podstawie rozkazu organizacyjnego Komendy Okręgu "Wiano" zostały utworzone na terenie Inspektoratów A, BC i F Zgrupowania Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego. Zostałem mianowany dowódcą Zgrupowania Armii Krajowej Nr 2. Dowódcą Zgrupowania Nr 1 na terenie Inspektoratu A został mianowany mjr dypl. Antoni Olechnowicz, ps. "Pohorecki". Dowódcą Zgrupowania Nr 3 na terenie Inspektoratu F został mianowany mjr inż. Czesław Dębicki, ps. "Jarema". W skład Zgrupowania Nr 2 weszły brygady i oddziały partyzanckie znajdujące się na terenie Inspektoratu BC, z wyjątkiem 5. Brygady "Łupaszki", która miała odejść do Inspektoratu A na wymianę z 1. Brygadą "Wileńską". Jako dowódca Zgrupowania powziąłem następujący plan działania:

- zorganizować do końca maja 1944 r. sztab Zgrupowania oraz uzupełnić przeszkolenie brygad i kompani przez przeprowadzenie akcji, w których zaangażowana powinna być brygada lub znaczna jej część.
- przeprowadzić w czerwcu 1944 r. koncentrację Zgrupowania, a następnie działać w zależności od sytuacji, możliwie całością lub większością sił, szkoląc sztab Zgrupowania, dowódców brygad oraz oddziały specjalne w nowym związku taktycznym, jakim było Zgrupowanie działające zupełnie samodzielnie.

Szefem sztabu Zgrupowania został dotychczasowy adiutant Inspektoratu kpt. Jan Drozdowicz, ps. "Gerwazy". Poleciałem mu zorganizować sztab Zgrupowania w formie projektu i przedłożyć go w trzeciej dekadzie maja 1944 r. do akceptacji.

Dowódcom brygad zleciłem wykonanie jednej lub dwu akcji bojowych całością brygady lub jej częścią. Celem tych akcji miało być: wyszkolenie, dywersja, uzupełnienie amunicji i zdobycz sprzętu wojennego. Jednocześnie sam udałem się do 23. Brygady, aby uczestniczyć w podobnej akcji na terenie Brasławszczyzny.

Dowódca 23. Brygady, por. Marian Kisielewicz, ps. "Marek", "Ostroga" po rozpoznaniu obiektów i sił nieprzyjaciela wybrał dwa miejsca jednoczesnego uderzenia:

- 1) Rymszany,
- 2) Nowe-Daugieliszki.

Na Rymszany wysłał pluton ppor. "Bociana", sam zaś z Brygadą, bez plutonu, wyruszył na Nowe-Daugiele, około 25 km na półn-wsch. od Święcian i około 100 km od Wilna. Ja uczestniczyłem w akcji na Nowe-Daugieliszki. Załoga nieprzyjaciela była niewielka, liczyła dwudziestu paru ludzi (Litwinów). Byli oni skoszarowani w budynku, który był usytuowany bardzo blisko uzbrojonego w broń maszynową bunkru.

Bunkier był otoczony zasiekami z drutu kolczastego. 23. Brygada liczyła wówczas bez plutonu i oddziałów specjalnych około 150 ludzi. Przewaga duża, chodziło jednak o wyszkolenie i o ewakuację materiału kwatermistrzowskiego. W samej akcji bojowej brało udział 50 ludzi. Rozpoznanie obiektu było dobre. Droga dojścia do miasteczka Nowe-Daugieliszki i pod bunkier - bardzo dobra. Bunkier stał obok muru cmentarnego, po drugiej stronie ulicy. Mur cmentarny, który nie był dozorowany, służył plutonowi "Pancerza" ppor. Michał Szypiłło jako podstawa wyjściowa i szturmowa do uderzenia na wybrany obiekt. Odległość muru cmentarnego od bunkra wynosiła około 10-12 m. Plan akcji był następujący:

- Pluton Michała Szypiłły ps. "Pancerz" miała uderzyć z podstawy wyjściowej muru cmentarnego i opanować bunkier przez zaskoczenie. Po opanowaniu bunkra należało ewakuować broń i sprzęt wojskowy zarówno z bunkra jak i domu milicyjnego.
- Pluton ppor. Pirtenia ps. "Trzmiel" miał zamknąć wyjście z miasta od strony wschodniej i ewakuować urząd gminy.
- Pluton por. Kazimierza Krauze ps. "Wawrzecki" miał zamknąć wyjście od półd-zachodu i ewakuować aptekę, mleczarnię i spółdzielnię "Rutę".
- Grupa specjalna pod dowództwem sierż. Antoniego Pietkiewicza ps. "Szyszka" miała wykonać zniszczenia na liniach telefonicznych i centrali telefonicznej celem przerwania łączności telefonicznej.

Akcja rozpoczęła się o godz. 02.30 w dniu 21 maja 1944 r. Pluton szturmujący ppor. "Pancerza" przeszedł przez dziedziniec cmentarny tuż przy kościele i zajął stanowiska szturmowe wzdłuż muru cmentarnego, bez zaalarmowania jakiegokolwiek posterunku litewskiego. Dowódca Brygady był przy plutonie szturmowym. Pluton na sygnał dowódcy obrzucił bunkier granatami i natychmiast opanował go. Załoga litewska, która spała obok w domu milicyjnym usiłowała wskoczyć do wnętrza bunkra na swoje stanowiska bojowe, lecz akcja plutonu "Pancerza" była tak błyskawiczna, że Litwini nie zdążyli zająć swoich stanowisk i zmuszeni byli poddać się. Część załogi uciekła w bieliznie przez opłotki. Bunkier i posterunek policji zostały opanowane w niespełna 2 minuty. Straty nieprzyjaciela wyniosły 2 rannych i 12 jeńców. Zdobyto bez strat 16 karabinów, 2 rkmy, 2 skrzynki granatów, 4 skrzynki amunicji, kilka min p-panc., 6 pistoletów, dużo materiału sanitarnego, 16 skrzyń papierosów, 8 worków cukru, masło, tłuszcz itp.

Po opanowaniu urzędu gminnego zostały skonfiskowane pieczętki gminne oraz spalone listy kontygentowe. Ewakuacja materiałów intendenckich trwała do godz. 6 rano dnia 21 maja 1944 r. Po zakończeniu akcji, zwolniliśmy - po odpowiednim pouczeniu - jeńców. Akcja została przeprowadzona wzorowo. Rozpoznanie obiektu natarcia i nieprzyjaciela było bardzo dobre. Plutony osłaniające i ewakuujące oraz oddział specjalny wykonały swoje zadania również celująco.

Po akcji 23. Brygada wróciła do swego rejonu zakwaterowania. Poszedłem wraz z plutonem porucznika "Wawrzeckiego" na południe do rejonu Buji-Barany, celem nawiązania łączności z oddziałami partyzanckimi z obwodów Święciańskiego i Postawskiego.

Nie powiodła się natomiast akcja na Rymszany. Bunkier nie został opanowany. Pluton poniósł straty i musiał się wycofać z akcji. Straty wyniosły 2 zabitych i kilku rannych. Nieudana akcja dostarczyła kilku wniosków szkoleniowych. Wszyscy uczestnicy stwierdzili, że w tego rodzaju akcjach zaskoczenie jest czynnikiem najważniejszym. Bez zaskoczenia nie ma mowy o powodzeniu. A właśnie w akcji na Rymszany element ten nie został uwzględniony i stąd fiasko.

W czasie przemarszu do rejonu Bujek, pluton "Wawrzeckiego" zatrzymał się na krótki odpoczynek we wsi litewskiej Aguciszki, gdzie partyzanci zjedli pośpiesznie obiad. Było około godz. 15. Po obiedzie, dowódca plutonu "Wawrzecki", przeszedł z całym plutonem do pobliskiego lasu, gdzie zarządził postój ubezpieczony. Decyzja była słuszna, odpoczynek we wsi litewskiej w pobliżu Święcian, znacznego

garnizony wojska litewskiego, byłyby błędem pociągającym nieprzewidziane skutki. W niespełna 15 min. po wymarszu plutonu z Auguciszek przyjechała samochodami ciężarowymi kompania wojska litewskiego, uzbrojona w broń maszynową i moździerze, otoczyła Auguciszki, ale nie znalazła nikogo. Kompania ta została wyekspediowana ze Święcian, prawdopodobnie w wyniku otrzymanych wiadomości o naszym pobycie w Auguciszkach, od miejscowych Szaulisów. Oddział litewski nie zaatakował nas w lesie, gdyż nie był dokładnie zorientowany co do siły naszego oddziału, począł tylko ostrzeliwać las pociskami z moździerzy. Ogień był niecelny. Por. "Wawrzecki" rozkazał zająć stanowiska ogniowe i w zależności od zachowania się nieprzyjaciela utrzymać je, lub stopniowo wycofać się w głąb lasu, aż do momentu zapadnięcia zmierzchu. O zmierzchu wyjść z lasu i idąc na kąć kierunkowy, przejść do miejsca przeznaczenia, to znaczny w rejon Bujki-Barany. Odległość w linii prostej około 25 km. W czasie ostrzeliwania lasu ogniem z moździerzy pluton nie poniósł żadnych strat. Wyjście z lasu w kolumnie trójkowej nastąpiło około godz. 21. Było już zupełnie ciemno. Nocny 25 km marsz na kąć kierunkowy odbył się bez walki. Miejscowość Bujki osiągnęliśmy o godz. 9-10 rano dnia następnego. W czasie walki i marszu dowódca plutonu por. "Wawrzecki" dowodził pod każdym względem właściwie. Zdał on pomyślnie egzamin na samodzielnego dowódcę.

Po nawiązaniu łączności i odpoczynku, por. "Wawrzycki" wrócił wraz z plutonem do Brasławszczyzny, do swego ośrodka dywersyjnego celem stworzenia 24. Brygady "Dryświaty". Organizacja brygady nie była sprawą zbyt trudną, ponieważ były już zorganizowane oddziały leśne. Chodziło tylko o ich szkolenie i przeszkolenie brygady jako całość. Przewidywałem, że w ciągu miesiąca brygada osiągnie poziom wyszkolenia i bojowości odpowiedni do prowadzenia walki.

Zgodnie z planem zająłem się w tym czasie organizacją sztabu Zgrupowania Nr 2, którego projekt przygotował "Gerwazy". Po analizie i nieznacznych poprawkach zatwierdziłem projekt. Skład sztabu był następujący (stan 30 ludzi):

- szef sztabu - kpt. Jan Drozdowicz, ps. "Gerwazy",
- oficer taktyczny - por. Edward Gapik, ps. "Roland",
- oficer informacyjny - pr. Michał Siedlicki, ps. "Gil",
- kwatermistrz - por. Józef Witold Ciechanowicz, ps. "Żaba",
- szef sanitarny - lekarz Tadeusz Ginko, ps. "Jan",
- kapelan - ksiądz Józef Prejser, ps. "Władysław",

- sędzia - Edmund Wrześniewski, ps. "Sawa",
- dowódca drużyny łączności - pchor. Jan Kozłowski, ps. "Jan",
- poczet dowódcy.

Stany liczbowe Zgrupowania (brygad) były w tym czasie bardzo niestałe, dlatego też dane liczbowe podaję zgodne z raportem przekazanym gen. "Wilkowi" 16 lipca po bitwie pod Nowośólkami (Krawczunami). Stan rzeczywisty był wyższy, ponieważ w ostatnich dniach przybyło do brygad wiele rekrutów, którzy nie zostali jeszcze zaewidencjonowani. Ogółem stan Zgrupowania, zgodnie z ewidencją wynosił 2570 żołnierzy (w rzeczywistości było ponad 3000 żołnierzy).

## **ZGRUPOWANIE Nr 2**

### **Obsada personalna i stany liczbowe**

- sztab Zgrupowania - jak poprzednio (30 ludzi),
- oddział rozpoznawczy (OR) - 120 ułanów, dowódca - por., ps. "Ptasznik", adiutant - Józef Kmieciński, ps. "Brodzicz"
- oddział Kedywu - 70 strz. (dołączył 9.VII.1944) dowódca ppor. Andrzej Świącicki.
- pluton artylerii (haubice zdobyte w dniach 10-11 lipca) - 30 kanon., dowódca - ppor. Urbanowicz, ps. "Czarny",
- pluton pionierów - 30 saperów, dowódca sierżant Antoni Pietkiewicz "Szyszka".

#### **1. BRYGADA WILEŃSKA - 580 strzelców.**

- dowódcy: 1) kpt. Czesław Grombczewski, ps. "Jurand" (zginął 13 lipca 1944),
- 2-gi dowódca por. Roman Żebryk, ps. "Korab" (mianowany 14 lipca 1944 r.)
- lekarz - Jan Rymian, ps. "Pean",
- poczet dowódcy - st. sierż. Palenko, ps. "Strug",
- oddział zwiadowczy - dowódcy: 1) "Fakir", 2) Sławomir Słubicki, ps. "Prus",
- pluton karabinów maszynowych - Hojan, ps. "Szary",
- 1 kompania - ppor. Stanisław Stachowicz, ps. "Sławicz",
- 2 kompania - ppor. Zygmunt Kondratowicz, ps. "Zetka",
- 3 kompania - por. Roman Żebryk, ps. "Korab" (pełnił funkcję do 13.VII i od 14.VII do 17.VII nowy dowódca nie zatwierdzony),
- 4 kompania - ppor. Wirginiusz Szuba, ps. "Chudzik",
- 5 kompania - chor. Błachaniec, ps. "Kaczan",

- drużyna pionierów - dowódca "Kotwica",
- drużyny łączności - dowódca "Transformator".

#### **4. BRYGADA NAROCZ - 620 strzelców.**

- dowódca - kpt. Longin Wojciechowski, ps. "Ronin",
- adiutant pchr. Dobiesław Smoliński, ps. "Dobek",
- lekarz - Jan Mańkowski, ps. "Jan",
- siostry san.: "Bronka", "Jachna", "Żaneta", "Halina",
- oficer gospodarczy - pchr. Waław Słowiński, ps. "Wir",
- poczet dowódcy,
- oddział zwiadowczy - ppor., ps. "Ol",
- 1 komp. - 1) pchr. Jan Lisowski, ps. "Korsarz", 2) od 4 lipca 1944 r. pchr. "Korab",
- 2 komp. - ps. "Zagończyk",
- 3 komp. - 1) ps. "Janusz", 2) ps. "Pika",
- 4 komp. - ps. "Rydz",
- 5 komp. - Jan Hajciuk, ps. "Podlasiak", "Lewandowski",
- drużyna pionierów,
- drużyna łączności.

#### **23. BRYGADA BRASŁAWSKA - 410 strzelców.**

- dowódcy: 1) rotm. Marian Kisielewicz, ps. "Marek", "Ostroga" (zginął w dn. 21 czerwca 1944 w bitwie pod Łokciami),
- 2-gi dowódca kpt. Witold Kisiel, ps. "Świątołdycz".
- lekarz - Tadeusz Eugeniusz Waszczuk,
- adiutant - pchr. Albin Palczewski, ps. "Kot",
- poczet dowódcy - ogniom. Jan Olszewski,
- oddział zwiadowczy - plut. Jan Libako, ps. "War",
- 1 komp. - chr. Jan Zapolski, ps. "Wilk",
- 2 komp. - ppor. Michał Szypiło, ps. "Pancerz" brat Jana ps. "Ptak",
- 3 komp. - ppor. Pirteń, ps. "Trzmiel",
- 4 komp. - por. Waldemar Żaba, ps. "Bocian",
- 1 pluton - plut. Marian Jeznach, ps. "Amela"
- 2 pluton - plut. Jodynie, ps. "Czarny",
- 3 pluton - plut. Kiezik, ps. "Pszczoła"
- 5 komp. - ppor. Franciszek Michańczyk, ps. "Boa",
- 1 pluton - plut. Wiktor Puchacz, ps. "Żuław", z bratem Władysławem, ps. "Komar",
- drużyna pionierów, - drużyna łączności.

## **24. BRYGADA DRYŚWIATY - 320 strzelców.**

Brygada została zorganizowana w końcu maja 1944 r., ale Oddziały Leśne były już czynne od marca 1944 r. Od tego czasu działali: ppor. "Górnik" pchr. Raczyński, ps. "Kmicic", sierż. Leopold Rakucki, ps. "Poldek", plut. Józef Makowski, ps. "Rzędzian", kapr. ps. "Rak".

- dowódca - kpt. Kazimierz Krauze, ps. "Wawrzecki",
- z-ca dowódcy - por. Czesław Budrewicz, ps. "Topór",
- adiutant - ppor. Czesław Żurawski,
- ksiądz - kapelan Adam Szabunia, ps. "Adam",
- lekarz - Aldona Czerniewska, ps. "Ada" (wtedy jako siostra),
- poczet dowódcy - pchr. Waldemar Czerniewski,
- oficer gospodarczy - Witold Fedorowicz,
- oddział zwiadowczy - pchr. Edmund Raczyński, ps. "Kmicic",
- 1 komp. - ppor. Henryk Kołonecki, ps. "Górnik",
- 2 komp. - ppor. Wacław Sidorkiewicz ps. "Bem",
- 3 komp. - ppor. Henryk Natalko,
- 4 komp. - ppor. Edmund Lisowski, ps. "Krzak"
- drużyna pionierów,
- drużyna łączności.

## **36. BRYGADA ŻEJMIANA - 360 strzelców.**

(Po włączeniu do Brygady Oddziału Leśnego Romejki, ps. "Klin")

- dowódca - kpt. Witold Kiewlicz, ps. "Wujek",
- z-ca dowódcy - ppor. Józef Romejko, ps. "Klin",
- adiutant - ppor. Stanisław Górski,
- lekarz - Bohdan Buchowski,
- poczet dowódcy,
- oddział zwiadowczy,
- 1 komp. - ppor. Stefan Pietkiewicz, ps. "Młot",
- 1 pluton - Zygmunt Minejko, ps. "Petroniusz",
- 2 pluton - pchor. Józef Baran, ps. "Piotr",
- 2 kompania - por. Władysław Sucharzewski, ps. "Kruk",
- d-ca plutonu pchor. Alfons Wiesztort, ps. "Dobek",
- 3 komp. - ppor. Leon Saniuk,
- drużyny pionierów,
- drużyna łączności.

## 2. BRYGADA

2. Brygada ze Zgrupowania Nr 1 została przydzielona czasowo do Zgrupowania Nr 2 w okresie od dnia 8 do 11 lipca 1944 r. Dowódcą był por. Wiktor Korycki, ps. "Kazik", dowódcą drużyny łączności por. Stanisław Symonowicz. W dniu 12 lipca 2. Brygada odeszła do macierzystego Zgrupowania Nr 1.

Koncentracja Zgrupowania Nr 2 nastąpiła 20 czerwca 1944 r. w rejonie miejscowości Bujki-Barany. Dzień ten był obchodzony uroczyście. Zebrały się Brygady 1., 4., 23. i 26. oraz oddziały specjalne. 24. Brygada pozostała chwilowo w obwodzie brasławskim celem uzupełnienia stanów liczbowych. Dzień był pogodny i ciepły. Na polanie leśnej ozdobionej narodowymi flagami i orłami z zieleni, powiewał wysoko wyciągnięty sztandar Rzeczypospolitej. Polana powoli zapełniała się żołnierzami, prawie wszyscy w mundurach i bronią w ręku. Kolejno odebrałem raporty od dowódców brygad, po czym wygłosiłem krótkie powitalne przemówienie, w którym podałem powody tworzenia nowego związku taktycznego, jakim było Zgrupowanie Nr 2. Przy okazji przypomniałem żołnierzom - partyzantom ich prawa i obowiązki. Po moim przemówieniu nastąpiła Msza Święta, którą odprawił ksiądz kapelan ps. "Władysław". Kazanie księdza było podniosłe i wysoce patriotyczne. Nakreślił on pięknie sylwetkę partyzanta, który z miłości ku ojczyźnie porzucił rodziny i wygody, by walczyć o Wolność i Niepodległość. Po Mszy Świętej nastąpiła defilada.

Wieczorem odbyło się wspólne ognisko i wieczornica. Poszczególne brygady wystąpiły z własnym repertuarem artystycznym. Po wieczornicy rozeszły się do swoich rejonów zakwaterowania. Pragnę nadmienić, że od dnia 14 czerwca praca sztabu Zgrupowania była tak zorganizowana, że rozkaz dzienny lub bojowy był codziennie pisany na maszynie. Rozkaz dzienny był pisany na kilkudniowym postoju, rozkaz bojowy - zawsze w marszu lub w czasie przewidywanej akcji. Ponieważ Zgrupowanie było często w marszu lub akcji, dlatego też pisany był przeważnie rozkaz bojowy. W rozkazie były podawane rejonu zakwaterowania brygad. Patrole rekwizycyjne z poszczególnych brygad otrzymywały kwity in blanco z pieczętką: "Zgrupowanie Armii Krajowej Nr 2", wypełniały je na miejscu rekwizycji, wpisywały sztuki lub wagę materiałów rekwizowanych i wręczały właścicielowi. Początkowo kwity były brane przez właścicieli z pewną dozą powątpiewania w jego skuteczność wobec władz niemieckich, później jednak sami właściciele domagali się pokwitowań oficjalnych, gdyż władze niemieckie kwity honorowały i

zmniejszały wysokość swoich rekwizycji o równowartość kwitów przez nas wydanych. Rekwizycje z reguły były dokonywane na terenach zamieszkałych przez ludność litewską, gdyż bazy zakwaterowania i stałego zaopatrzenia były wyłącznie we wsiach zamieszkałych przez ludność polską. Norma żywienia 1 żołnierza - partyzanta wynosiła na dobę: mięsa 125 gramów, chleba 600 gramów. Inne artykuły nie były normowane, ponieważ ich dostawa nie była regularna. Najgorzej przedstawiała się sprawa zaopatrzenia w jarzyny. Ogólnie mówiąc, wyżywienie nie było przedmiotem walki. Prowadziliśmy jednak walkę dla zdobycia: amunicji, broni, granatów, materiałów wybuchowych, sprzętu łączności, sprzętu saperskiego, materiałów sanitarnych i leków.

Ponieważ praktycznie jedynym źródłem zaopatrzenia w środki wojskowe był nieprzyjaciel, stąd walka prowadzona w celach zaopatrzeniowych w broń i amunicję musiała być wygrana. Przegrana równała się katastrofie, gdyż po wyczerpaniu amunicji oddział partyzancki stawał się tylko zjadaczem chleba i nie rozwijał się. W tej polityce zdobywania amunicji i sprzętu wojennego oddział partyzancki mógł walki nie przyjąć, mógł jej prawie zawsze uniknąć, a tym samym zachować stan posiadania amunicji. Należało więc właściwie ocenić, czy walka była do wygrania (wtedy ją przyjąć), czy też nie (i wtedy należało jej unikać). Akcje planowane trzeba było przygotowywać po bardzo starannym, głębokim wywiadzie. Podstawą sukcesu był moment zaskoczenia. W miejscu uderzenia należało mieć zdecydowaną przewagę. Po rozpoznaniu należało przeprowadzić akcję jak najszybciej. Mogło bowiem się zdarzyć, że w międzyczasie zaszły w ugrupowaniu nieprzyjaciela zmiany i wtedy taka "niespodzianka" mogła spowodować duże nieraz straty własne. Jest pewne, że na wojnie poza wszystkimi cechami "dobrego dowodzenia" ważną rolę odgrywa tzw. "szczęście wojenne". Dotyczy to tym bardziej walk w oddziałach partyzanckich. Pamiętać jednak należy, że "szczęście" w dowodzeniu nie trwa wiecznie i może go zabraknąć w ostatniej chwili walki. Stąd wniosek, że każdą akcję trzeba starannie przygotować analizując zadanie, położenie nieprzyjaciela, własne i teren. "Szczęście wojenne" powinno być w tej analizie jedynie dodatkiem, a nie podstawą kalkulacji, Po podjęciu decyzji pewność i odwaga w walkach partyzanckich bezwzględnie pomagają. Rozwaga połączona z odwagą daje zwycięstwo.

## Walka pod Łokcianami.

Po skończonych uroczystościach z okazji koncentracji oddziałów Zgrupowania Nr 2 w rejonie Bujki-Barany skierowałem 1. Brygadę na samodzielne działanie dywersyjne na tor kolejowy i szosę między Santoką a Podbrodziem. Ja, ze Zgrupowaniem (bez 1. i 24. Brygady), po rozpoznaniu toru kolejowego Postawy-Podbrodzie, uderzyłem na pociąg towarowy transportujący zarekwirowane mienie z rejonu Głębokiego w głąb Rzeszy. Pociąg ten został wykolejony wybuchem miny założonej przez nasz nocny patrol. Walka rozegrała się 21 czerwca 1944 r. około godz. 11. O nieprzyjacielu wiedziałem to, że załoga eskortująca transport mogła liczyć 25-30 żołnierzy z bronią maszynową. Skład transportu kolejowego był normalny, liczył około 100 osi. Wagony były częściowo zamknięte, częściowo platformy. Ze względów szkoleniowych i konieczności ewakuacji mienia postanowiłem uderzyć czterema plutonami, po dwa z 4. i 23. Brygady. Rozkaz do uderzenia wydałem ustnie. Dowódcami oddziałów dwu plutonowych byli dowódcy brygad. Rozgraniczenie między uderzającymi oddziałami, pokazane w terenie, przebiegało mniej więcej przez środek transportu. Początek natarcia był sygnalizowany rakietą. Ja zająłem stanowisko na skraju lasu, niedaleko lokomotywy. Walka trwała zaledwie kilka minut. Jednocześnie natarcia na całej długości pociągu zaskoczyła Niemców. Pociąg został oskrzydłony i opanowany przez oba nacierające oddziały. Straty nieprzyjaciela wyniosły: 2 zabitych, kilku rannych i 14 jeńców. W walce zginął por. Kisielewicz, ps. "Ostroga", dowódca 23. Brygady. Pośmiertnie awansowany do stopnia rotmistrza. Zdobyliśmy: 1) dwa rkmy, 20 kb. kilka skrzynek amunicji, granaty, kilka pistoletów, raketnicę i rakiety, dużo sprzętu łącznościowego i saperskiego. 2) około 120 sztuk bydła i kilkanaście koni. Ewakuacja zdobytego mienia trwała do wczesnych godzin popołudniowych.

Pogrzeb rotm. Mariana Kisielewicza, ps. "Ostroga", popularnie zwanego "Marek", odbył się w dniu następnym, tj. 22 czerwca 1944 r. w miejscowości Dwór Olszewo. Bezpośrednio po pogrzebie rotm. Mariana Kisielewicza zostałem wezwany do Komendy Okręgu "Wiano" do Wilna. W Komendzie dowiedziałem się, że dnia 20 czerwca 1944 r. w Glinciszkach i okolicy nastąpiła masakra miejscowych Polaków. Zginęło 80 osób. Sprawcami mordu byli Litwini. Komendant Okręgu polecił mi, abym całym Zgrupowaniem dokonał rajdu na tereny położone wzdłuż granicy polsko-litewskiej, rejonu jezior Suzańskich w kierunku na miejscowość Inturki

celem zademonstrowania obecności sił polskich na tych terenach. Zgrupowanie nie miało zadania pacyfikacji terenu ani odwetu. Odszukaniem sprawców mordu w Glinciszkach zajęły się nasze organy sprawiedliwości na szczeblu Okręgu "Wiano". Zasadniczo byłem przeciwny używaniu wojska do podobnych celów, ponieważ tego typu akcje wypaczają jego charakter i często deprawują, a poza tym miałem pewne obiekcje co do słuszności wykonania akcji przez Zgrupowanie Nr 2, którym dowodziłem, gdyż Glinciszki nie leżały na terenie Inspektoratu BC - znajdowały się one na terenie Inspektoratu A.

Komendant Okręgu, płk. Krzyżanowski, zlecając mi wykonanie rajdu kierował się - tak mi wówczas oświadczył - większą operatywnością Zgrupowania Nr 2 i aktualnym rozmieszczeniem brygad Zgrupowania. Chociaż argumenty Komendanta nie przekonały mnie, to jednak więcej już nie oponowałem i przystąpiłem do wykonania polecenia. Rajd wykonałem w dn. 25-27 czerwca 1944 r. Akcję przeprowadziłem osobiście, aby czuwać nad jej prawidłowym wykonaniem. Rajd trwał krótko, gdyż jak dowiedziałem się z komunikatów radiowych, w dniu 23 czerwca rozpoczęła się wielka ofensywa wojsk radzieckich na szerokim froncie. Padł Witebsk i Bobrujsk. Zgrupowanie musiało zgodnie z planem wracać na swoje tereny, celem przeprowadzenia akcji "Burza".

Akcję "Burza" rozpocząłem z własnej inicjatywy w dniu 1 lipca 1944 r. Rozkazy wydałem w Ornianach. 1. Brygada miała działać na dotychczasowym odcinku, to znaczy na liniach komunikacyjnych od Santoka do Podbrodzie. 24. Brygada działała samodzielnie w obwodzie Brasławskim. Miała dokonać dywersji na węzłach komunikacyjnych Widze i Opsa. Ja zaś Zgrupowaniem bez 1. i 24. Brygady, przemaszerowałem na odcinki szos Michaliszki - Świr - Postawy oraz Święciany - Podbrodzie. W dniu 2 lipca, około godz. 16 podczas przejścia Zgrupowania przez szosę Święciany - Podbrodzie, urządziłem zasadzkę na kolumnę samochodów niemieckich w rejonie Szakien. W akcji brały udział dwa plutony 23. Brygady i 1 pluton 4. Brygady. Dowodziłem osobiście. Szpicę nieprzyjaciela stanowił jeden samochód osobowy. Tuż za nim jechał następny. Oba samochody zostały przez nasze czujki przepuszczone, ponieważ zależało nam na tym, aby zaskoczyć ogniem kolumnę główną nieprzyjaciela, która jak spodziewaliśmy się, posuwała się za szpicą. Ukazała się ona w minutę później. Była to kolumna wycofujących się żołnierzy niemieckich wraz z administracją Gebietz-Komisariatu Głębokie. Było 15 samochodów plus dwa motocykle. Załogę nieprzyjaciela oceniłem na około 80 uzbrojonych ludzi, różnego

autoramentu. Z chwilą zbliżenia się kolumny samochodów na odległość mniej więcej 100 m odezwały się nasze karabiny maszynowe. Kolumna nieprzyjacielska zatrzymała się i z pierwszych samochodów odezwała się broń maszynowa i karabiny pojedyncze. W walce jeden z plutonów 23. Brygady wziął nieprzyjaciela czołowo, pluton "Bociana" oskrzydlił z lewej strony, a pluton "Korsarza" z 4. Brygady oskrzydlił nieprzyjaciela z prawej strony. Załoga niemiecka zorientowawszy się, że jest okrążona pozostawiła samochody i wycofała się. Walka trwała około 20 minut. Zdobyliśmy 12 samochodów, 1 motocykl, 2 m.g., kilkanaście kb. 10 pistoletów, kilkanaście skrzynek amunicji, dużo różnego materiału kancelaryjnego i bagażu osobistego.

Nieprzyjaciel stracił 5 zabitych, 2 rannych, 10 jeńców. Nasze straty wyniosły 2 rannych, w tym dowódca plutonu "Korsarz". Po walce i ewakuacji zdobywszy pomaszzerowałem do rejonu Bujki-Barany naszej stałej bazy zaopatrzeniowej. Pod Gieladnią nasze stałe ubezpieczenie "Zagończyka" z 4. Brygady stoczyło około godz. 24 na torze kolejowym Podbrodzie-Postawy walkę z patrolem niemieckim. Jeden Niemiec został zabity, jeden wzięty do niewoli. Zaalarmowana w ten sposób stała załoga niemiecka w bunkrze na stacji kolejowej Gieladnia rozpoczęła ogień z moździerza, w kierunku naszej maszerującej kolumny. Ogień był niecelny i nie zakłócił marszu. Charakterystyczne jednak było to, że oddziały składające się w dużej części z młodych żołnierzy nie były przyzwyczajone do ognia artyleryjskiego i uległy panice. Musiałem osobiście interweniować, by je uspokoić. Po przejściu toru kolejowego w rejonie Gieladni, weszliśmy w kompleks naszych lasów, które Niemcy zwali "Kreis Partizan". Do rejonu zakwaterowania doszliśmy około godz. 4 nad ranem. Po odpoczynku, 4. i 23. Brygady przystąpiły do dywersji na swoich odcinkach działania, wyłączając szosę Michaliszki-Kobylnik, ponieważ jak się dowiedziałem - do szosy tej doszły patrole radzieckich wojsk zmotoryzowanych i częściowo ją kontrolują. Zrezygnowałem więc z akcji "Burza" na tym kierunku, przerzucając ciężar walk na pozostałe. Brygada "Żejmiana" uzupełniała stany liczbowe, gdyż w tym czasie napływ ochotników silnie wzrósł. Ochotnicy zgłaszali się przeważnie bez broni. Ponieważ jednak w ostatnich walkach zdobyliśmy dość broni mogliśmy przyjmować rekrutów i wcielać do oddziałów. Z meldunków dowódców brygad dowiedziałem się o poszczególnych akcjach w dniach między 3 a 5 lipca. 4. Brygada uderzyła na załogę niemiecką w Goładni opanowała bunkier i załogę rozbroiła. Zorganizowała dwa napady na kolumny samochodowe na szosie Święciany-Podbrodzie. 23. Brygada

rozbroiła około 120 Łotyszów pod Kiemieliszkami. 1. Brygada rozbroiła posterunek ochrony kolei pod Santoką.

Dnia 5 lipca około godz. 15.30 otrzymałem wiadomość spod Świra od ogniomistrza Olszewskiego z 23. Brygady, że jakiś niższy dowódca wojsk radzieckich chciał go rozbroić. Do rozbrojenia nie doszło. Ogniomistrz wytłumaczył, że musi porozumieć się ze swoim dowódcą i przedstawi propozycję przeprowadzenia rozmów dwustronnych między wojskami radzieckimi i polskimi, celem koordynacji dalszej współpracy. Początkowo miałem się udać osobiście na przeprowadzenie tych rozmów. Jednak dosłownie w kilka minut później, może o godz. 15.45, otrzymałem rozkaz z Komendy Okręgu "Wiano", który polecał mi przerwanie akcji "Burza" na terenie Inspektoratu BC i nakazał natychmiastowy przemarsz Zgrupowania Nr 2, do rejonu północnej części Wilna, gdzie miałem otrzymać dalsze rozkazy. Wytyczne o współpracy z wojskami radzieckimi były nadal aktualne. W związku z powyższym rozkazem, wyruszyłem natychmiast do nakazanego rejonu koncentracji oddziałów partyzanckich, rezygnując z zamiaru przeprowadzenia rozmów z dowódcą wojsk radzieckich pod Świrem. Drogę marszu wybrałem na północ od rzeki Wilii, przez Koreniaty-Kłaczuny-Družyle, do Zielonych Jezior, na północ od Wilna. Łączna odległość około 80 km. Przewidywałem dwa dni marszu, z tym, że częściowo miał się odbyć w dzień. Droga prowadziła przeważnie przez lasy, lotnictwo nieprzyjaciela, na bocznych drogach było mało czynne. W dniu 6 lipca w czasie przejścia Zgrupowania przez szosę Podbrodzie-Wilno, na północ od Niemenczyna koło Družyl musiano stoczyć walkę z autami pancernymi i kilkoma autami zmotoryzowanej piechoty. W czasie między godz. 11 a 13, Niemcy zajęli pozycje na drodze naszego kierunku marszu blokując całkowicie przemarsz. Uzbrojeni byli w działka przeciwpancerne, broń maszynową i zwykłą. Przebicie się na wprost było możliwe, ale byłoby połączone z dużymi stratami. Postanowiłem oskrzydlić nieprzyjaciela od strony północnej. Manewr ten zmusił Niemców do wycofania się częściowo w kierunku Podbrodzia, północno-wschodnio w kierunku Wilna. Straty nieprzyjaciela w ludziach są mi nieznane, gdyż Niemcy wszystkich swoich żołnierzy zarówno zabitych, jak i rannych ewakuowali. Zdobyliśmy 1 moździerz, 2 mg, 16 kb. parę skrzynek amunicji. Po naszej stronie zginęło 4 partyzantów i zostało rannych 4, których na miejscu, pod ogniem z aut pancernych operował lekarz Tadeusz Ginko. Czyn ten był i jest nadal godzien uznania. Lekarz Ginko został za ten czyn odznaczony Krzyżem Walecznych. Po walce i nocnym odpoczynku dotarliśmy w dniu 7 lipca około godz. 17 do rejonu

zakwaterowania, w rejonie Zielonych Jezior. Żołnierze byli zmęczeni, ale pełni zapału i entuzjazmu. Natychmiast wysłałem do Komendy Okręgu "Wiano" meldunek o naszym przybyciu i miejscu zakwaterowania. W niespełna godzinę, około godziny 18, otrzymałem meldunek od "Juranda", dowódcy 1. Brygady, że piechota radziecka przepравиła się przez Wilję i maszeruje w kierunku zakwaterowania Zgrupowania. Natychmiast pojechałem do dowódcy pułku Armii Radzieckiej. Dowódcą pułku (850 pp) był ppłk D.K. Morozow. Należał do 227 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. mjra Stefana Trofimowicza Gładyszewa, ps. "Biełkin". Moja rozmowa z ppłk Morozowem miała miejsce w Dworze Wilia-Nowe (Wilanów) w dniu 7 lipca 1944 r. około godz. 19. Ze strony radzieckiej był ppłk Morozow i 2 oficerów, z naszej strony byłem ja, por. "Jurand" oraz Michał Sielecki, ps. "Gil" jako tłumacz. Po obopólnym przedstawieniu się, rozmowę przeprowadziliśmy na ganku dworku. Było pogodnie i ciepło. Jako żołnierz Armii Krajowej podległej Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, zgodnie z Wytycznymi i Rozkazem Nr 3 zgłosiłem wolę współpracy w walce przeciwko wspólnemu wrogowi jakim była armia hitlerowska. Wygłosiłem w całości tekst formułki, który brzmiał: "Na rozkaz Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zgłaszam się jako dowódca wojskowy z propozycją uzgodnienia działań wojennych z wkraczającymi na tereny Rzeczypospolitej siłami zbrojnymi Armii Radzieckiej, przeciwko wspólnemu wrogowi - hitlerowskim Niemcom". Ppłk Morozow zgodził się na współpracę prosząc, abym wysłał do dowódcy 277 dywizji piechoty, gen. Gładyszewa jednego oficera z mego sztabu jako łącznika. Wysłałem porucznika "Gila". Na tematy polityczne nie rozmawialiśmy, gdyż zarówno ja jak i ppłk Morozow, byliśmy zajęci walką. Orzekliśmy, że sprawy polityczne będą przedmiotem rozmów na wyższym szczeblu dowodzenia. Zgodnie z warunkami współpracy, otrzymałem od gen. Gładyszewa rozkaz do uderzenia w dniu 8 lipca rano na Wilno z podstaw wyjściowych z rejonu Fabianiszek, przy ścisłej współpracy z ppłk Morozowem. Po przegrupowaniu zająłem podstawy wyjściowe do uderzenia na Dzielnicę Kalwaryjską Wilna. Gotowość bojową miałem wyznaczoną na godz. 5 rano. Jednak sygnału do natarcia nie doczekaliśmy się. Około godz. 8 rano ppłk Morozow otrzymał rozkaz ubezpieczenia akcji na Wilno od strony Mejszagoły. Z tego kierunku miała iść na pomoc oddziałom niemieckim jakaś wielka jednostka wojsk zmotoryzowanych. Stąd zmiana rozkazu i dla mego Zgrupowania Nr 2. Żołnierze nie byli zadowoleni ze zmiany rozkazu, gdyż każdy partyzant chciał wejść do Wilna jako zwycięzca. Z

punktu widzenia działań wojennych osłona akcji na Wilno od strony Mejszagoły, była właśnie walką o Wilno. W dniu 9-10 lipca udało mi się w godzinach południowych osobiście dotrzeć do Komendy Okręgu "Wiano". Przez Wilję przeszedłem mostem pontonowym. Most "Zielony" był zniszczony. Spotkałem się z ppłk Krzeszowskim, ps. "Ludwik". Spotkanie ułatwiła mi Zofia Biernacka ps. "Jagienka" lub Alina Lenartowicz, ps. "Alina". Przedstawiłem ppłk "Ludwikowi" sytuację Zgrupowania, zawiadamiając o nawiązaniu współpracy z Armią Radziecką z dywizją gen. "Gładyszewa". Ppłk "Ludwik" zaakceptował współpracę z dywizją gen. Gładyszewa i polecił kontynuować ją aż do odwołania. Przedstawił mi położenie oddziałów Armii Krajowej w Wilnie oraz powiedział - w formie przypuszczenia - o możliwości utworzenia dywizji piechoty AK przy Armii Radzieckiej, w skład której wejść miało również Zgrupowanie Nr 2 AK.

Tego samego dnia wróciłem do Zgrupowania, aby w myśl nowych rozkazów zorganizować przejściową obronę, osłaniającą Wilno przed natarciem niemieckiej zmotoryzowanej jednostki od strony Mejszagoły. Walki osłonowe trwały od dnia 8 do 11 lipca 1944 r. W dniach od 8 do 10 lipca Zgrupowanie zajęło pozycje przejściowej obrony na linii od północnej części jeziora Suderwy do Masian przy szosie Wilno-Mejszagoła. Moje miejsce postoju było w Wobali. Na płn.-zach. od nas była 271 dyw. piech., a na płn.-wsch. 173 pułk piechoty.

W dniu 11 lipca przeszliśmy do natarcia. 1. Brygada zajęła Mejszagołę. Okazało się, że na odsiecz obleżonym w Wilnie Niemcom szedł jeden pułk zmotoryzowanej piechoty wzmocniony czołgami. W walkach między 8 a 11 lipca Zgrupowanie zdobyło: baterię moździerzy, kilka ckmów, kilkanaście rkm. 150 kb., apteczkę polową, wiele skrzynek amunicji i różnego sprzętu wojennego. Do niewoli wzięliśmy 150 żołnierzy niemieckich. Nasze straty wyniosły: 2 zabitych, 12 rannych. Wśród rannych był szef sztabu Zgrupowania kpt. Jan Drozdowicz, ps. "Gerwazy" oraz sanitariuszka "Ola", z 23. Brygady. W dniach od 8 do 11 lipca została przydzielona do Zgrupowania Nr 2 Druga Brygada por. Wiktora Koryckiego, macierzyście należąca do Zgrupowania AK Nr 1. Brygada ta brała udział w walkach osłonowych o Wilno. Odeszła do 1 Zgrupowania w dniu 12 lipca 1944 r. W tym czasie Zgrupowaniem Nr 1 dowodził mjr Aleksander Wasilewski, ps. "Olesiński". W dniu 12 lipca, zgodnie z rozkazem otrzymanym od gen. Gładyszewa, miałem przeprowadzić się całością sił przez Wilję i kontynuować pościg za nieprzyjacielem w kierunku na Koszedary. Podczas realizacji tego rozkazu, gdy Oddział

Rozpoznawczy Zgrupowania pod dowództwem por. "Ptasznika" wraz z ppor. Andrzejem Świącickim, ps. "Frycz" przeprawił się już na drugi brzeg Wilii pod Siemieniszkami na zachód od Mejszagoły w celu rozpoznania wroga w kierunku na Koszedary, około godziny 10 otrzymałem rozkaz od gen. "Wilka" o koncentracji wszystkich oddziałów Armii Krajowej z Okręgu "Wiano" i Okręgu "Nowiu" w rejonie Wołkorabiszek, na poł. Wilna. Koncentracja jednostek AK była wynikiem porozumienia się Komendanta Okręgu gen. "Wilka" z Dowództwem Armii Radzieckiej działającej na kierunku obszaru Wileńsko-Nowogródzkiego. W związku z powyższym natychmiast przerwałem przeprawę, zawiadomiłem gen. Gładyszewa i ppłk. Morozowa o rozkazie koncentracji oddziałów AK oraz odmeldowałem się na piśmie, życząc powodzenia w dalszej walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Jednocześnie zarządziłem pogotowie marszowe w stronę Wilna. Ze względu na czynne lotnictwo nieprzyjaciela, gro przemarszu postanowiłem przeprowadzić w nocy. Gen. Gładyszew wystosował na moje ręce pismo z podziękowaniem dla wszystkich żołnierzy, Zgrupowania Nr 2 za wzorową walkę przeciwko Niemcom.

### **Bój spotkaniowy pod Krawczunami - Nowosiólkami.**

Po załatwieniu formalności związanych z odejściem z Grupy Gładyszewa 12 lipca maszerowałem o godz. 18 w kierunku Wilna do rejonu koncentracji oddziałów AK. Przesuwaliśmy się normalnym marszem ubezpieczeniowym ze względu na możliwość spotkania nieprzyjaciela, który jeszcze się broni w Wilnie i w każdej chwili mógł ująć z okrażonego miasta. Wybrałem drogi boczne przez las zostawiając drogi główne Armii Radzieckiej. Obawiałem się nieporozumień w nocy, o które w takich okolicznościach nie trudno. Szliśmy w dwu kolumnach. W kolumnie głównej (południowej) była 4. Brygada "Ronina", Brygada "Żejmiana" por. "Wujka", pluton artylerii, pluton pionierów, drużyna łączności i poczet dowódcy wraz z wozami sanitarnymi. W kolumnie bocznej (północnej) była 1. Brygada "Juranda" i 23. "Światłodycza". Dowódcą kolumny bocznej był por. Czesław Grombczewski, ps. "Jurand". W celu rozpoznania wysłałem około godz. 16.30 Oddział Rozpoznawczy por. "Ptasznika". Miejsce wypoczynku po nocnym marszu przewidywałem w rejonie: Krawczuny-Nowosiółki-Płócieniszki-Korwieliszki. Dalszy marsz do rejonu koncentracji miał nastąpić po odpoczynku i rozpoznaniu możliwości przejścia przez Wilię. Nocny marsz drogami bocznymi i lasem

był uciążliwy. Zaczął padać drobny deszcz, odległość od miejsca przewidywanego zakwaterowania wynosiła 26 km.

O godzinie 4.30 w dniu 13 lipca, gdy z kolumny głównej rozchodziły się brygady i oddziały specjalne do miejsc zakwaterowania, usłyszałem początkowo pojedyncze, a później serie strzałów z broni maszynowej. Początkowo sądziłem, że to jeden z naszych patroli przez pomyłkę wymienił strzały z patrolem radzieckim. Było jeszcze szaro, widoczność ze względu na padający deszcz była słaba. Niestety, po kilku minutach nastąpiły nowe serie strzałów, a strzelanina chwilami nawet wzmagala się. Wysłałem w tym kierunku dodatkowe rozpoznanie. Na razie musiałem czekać, gdyż brak było wiadomości do decyzji. Nasze położenie ze względu na rozejście się brygad do rejonów zakwaterowania i brak jeszcze łączników z tych rejonów, nie było korzystne. Poszczególne oddziały miały przewidziane następujące miejscowości do zakwaterowania:

1. Brygada - Krawczuny,

23. Brygada - Pólcieniszki

4. Brygada - Nowosiółki Górne i północną część Nowosiółek Dolnych,

Brygada Żejmiana - Korwieliszki,

Oddziały specjalne - Nowosiółki Dolne część południowa, miejsce postoju Zgrupowania Nr 2

Oddział Rozpoznawczy - Folwark Wiktoryszki,

Dopiero około godz. 5.30 otrzymałem pierwszy meldunek, że w Krawczunach, 7 km na płn.-zach. od Folwark Zakret w Wilnie, 1. Brygada natknęła się na kolumnę piechoty niemieckiej, idącej od strony Wilna. Z kolejnych meldunków przekazanych mi w godz. 6-6.30 oraz z informacji żołnierzy radzieckich z dywizjonu artylerii przeciwlotniczej, oraz na podstawie zeznań jeńców niemieckich, dowiedziałem się, że z kierunku Wilna-Zakretu maszerują na nas dwie kolumny piechoty niemieckiej. Z zeznań jeńców niemieckich wynikało, że Niemcy przeprawili się przed świtem przez Wilię i uszli z okrążenia Wilna, z zamiarem przebicia się do własnych oddziałów, które znajdowały się bardziej na zachód. Z punktu obserwacyjnego c.177,6 Nowosiółki Dolne, oceniłem osobiście siły kolumn nieprzyjaciela na około 2500 żołnierzy. Natychmiast wydałem polecenie ściągnięcia wszystkich dowódców brygad i oddziałów specjalnych na c.177,6 płd. Nowosiółki Dolne. Poleciałem postawić oddziały w stan pogotowia. Około godz. 7.00 otrzymałem ustny meldunek od ppor. "Sławicza" o śmierci dowódcy 1. Brygady pkt. Czesława

Grombaczewskiego, ps. "Jurand". Zginął on w walce pod Krawczunami. Szedł w straży przedniej kolumny bocznej.

Powziąłem decyzję uderzenia na południową kolumnę nieprzyjacielską idącą wzdłuż Wilii. Nie była to decyzja łatwa. W celu zobrazowania podaję w skrócie analizę, jaką musiałem wtedy przeprowadzić.

1. Zadaniem Zgrupowania Nr 2 było, zgodnie z porozumieniem gen. "Wilka" z Dowództwem Armii Radzieckiej, przejść do rejonu koncentracji oddziałów AK na płd. od Wilna w rejon Wołkarabiszek. A więc wniosek prosty: walki nie przyjmować, wyminąć oddziały niemieckie po stronie płn. drogi Wierszuliszki-Wojewodziszek, meldując jednocześnie dowództwu radzieckiemu o kierunku marszu wycofującego się nieprzyjaciela. Z drugiej jednak strony stałym zadaniem oddziałów partyzanckich było uzupełnienie amunicji i broni jeśli okoliczności do wykonania powyższego zadania były sprzyjające. Ocenilem, że istniały okoliczności sprzyjające, a więc należałoby walkę przyjąć, uderzyć, zdobyć broń i amunicję, a następnie odskoczyć celem wykonania głównego zadania. Akcja ta byłaby również zgodna z intencjami akcji "Burza".

2. Siły nieprzyjaciela ocenilem na około 2500 żołnierzy maszerujących w dwu kolumnach. Kolumna północna (mjr Sotha - o nazwiskach dowiedziałem się później) w sile około 1000 ludzi szła na Krawczuny oraz kolumna południowa (mjr Schuberta) liczyła około 1500 ludzi, posuwała się bliżej Wilii. Kolumna północna została częściowo rozbita w walce z 1. Brygadą "Juranda" oraz w walce z baterią radziecką artylerii przeciwlotniczej stojącą na stanowiskach ogniowych na płn. od Krawczun c.1747.7. Mjr Soth zginął. Część oddziałów nieprzyjaciela została wzięta do niewoli, część wycofała się w kierunku kolumny południowej mjr Schuberta, w której znajdował się gen. Stahel późniejszy dowódca grupy bojowej w Powstaniu Warszawskim. Część żołnierzy poszła bardziej na północ w kierunku na Popiszki lub wycofała się w kierunku Wilna. Kolumna południowa po wyjściu z okrazonego Wilna, nie brała udziału w walce. Wzmocniona żołnierzami z kolumny północnej mogła liczyć około 1800 żołnierzy. Zdawałem sobie sprawę, że Niemcy będą walczyć desperacko aby się przebić, ale w innych sytuacjach będą walki unikać. Niemcy posuwali się bez artylerii, czołgów i bez wsparcia lotniczego (padał drobny deszcz). Były to dla nich okoliczności niecodzienne, nietypowe, bardzo nam sprzyjające. Stąd wniosek, aby walkę przyjąć uderzając na maszerującą kolumnę południową. Niestety, nie miałem

rozpoznania zza Wilii. Nie wiedziałem, co się ukrywa w Wace Kowieńskiej. Pojawienie się około godz. 11 po naszej stronie Wilii, 16 pułku strzelców spadochronowych ppłk Schirmera, z grupy płk Tolsdorfa była dla mnie zaskoczeniem. Okazało się, że pułk ten w sile około 500 strzelców przeprawił się przez rzekę na prowizorycznych środkach przeprawowych, celem osłony przeprawy grupy Stahela.

3. Ocena naszego położenia była następująca: miałem do dyspozycji 2000 dobrze uzbrojonych partyzantów, żądnych walki i rewanżu za kilkuletnie okrucieństwa okupacji. Niemcy byli w odwrocie, my w działaniach ofensywnych. 1. Brygada w walce z kolumną nieprzyjaciela, maszerującego na Krawczuny, poniosła co prawda, straty (zginął dowódca, kpt. "Jurand"), ale wyznaczony na czas walki nowy dowódca ppor. Stanisław Stachowicz, ps. "Sławicz", opanował sytuację w Brygadzie do tego stopnia, że stanowiła ona nadal pełnosprawną jednostkę. Śmierć dowódcy nie załamała żołnierzy Brygady, wręcz przeciwnie wyzwoliła nowe siły do pomszczenia ukochanego towarzysza broni. Ogólnie oceniłem położenie własne jako korzystne do wykonania uderzenia na kolumnę południową. Amunicji miałem pod dostatkiem, zarówno do kb, jak i do broni maszynowej. A więc wniosek: walkę przyjąć, uderzyć.

4. Ocena terenu: był pagórkowaty, częściowo pokryty niskopiennym, niezbyt gęstym lasem. Nadał się do skrytego podejścia i uderzenia, jak i do oderwania się od nieprzyjaciela w ciągu dnia. Terenowo panowaliśmy nad kolumną nieprzyjaciela.

Z powyższej analizy zadania, sytuacji nieprzyjaciela, położenia własnego i charakterystyki terenu powziąłem decyzję uderzenia na kolumnę południową nieprzyjaciela, maszerującego z kierunku Wilna wzdłuż rzeki Wilii w stronę Gudele-Rowy-płd. Płócieniszki - płd.c.173.7 - Pogrudna, celem rozbicia go oraz zdobycia amunicji i sprzętu wojennego. Następnie planowałem, przy wykorzystaniu naturalnych zasłon, oderwanie się od nieprzyjaciela, celem wykonania właściwego zadania, to jest przejścia do rejonu koncentracji oddziałów AK na płd. od Wilna w rejonie Wołkarabiszek. Postanowiłem uderzenie osłonić od strony Krawczun. Ze względu na zmienność akcji, rozkazy wydawałem ustnie kolejno, dla meldujących się dowódców brygad na punkcie wysokościowym c.177,6 płd. Nowosiółki Dolne pokazując wszystko w terenie i na mapie. W tym miejscu muszę podkreślić, jak nieocenione usługi oddała mi "zdobycza" lornetka zeissowska, busola magnetyczna i prosty miernik odległości na

mapach 1 : 100.000 i 1 : 300.000. Nie wiem kto jest pomysłodawcą tego typu mierników, ale inicjatorowi należy się pochwała.

Jak już wspomniałem, około godz. 7.00 zjawił się na punkcie wysokościowym ppor. Stanisław Stachowicz, ps. "Sławicz", dowódca 1 kompanii 1. Brygady, celem złożenia meldunku o sytuacji Brygady, po śmierci "Juranda". Po wysłuchaniu meldunku ppor. "Sławicza" o śmierci dowódcy 1. Brygady oraz o sytuacji w Brygadzie, która toczyła jeszcze bój pod Krawczunami, natychmiast mianowałem go na czas walki, dowódcą Brygady i wydałem nowo mianowanemu rozkaz bojowy.

Około godz. 7.30 zameldował się u mnie dowódca 4. Brygady ppor. Longin Wojciechowski, ps. "Ronin", któremu wydałem rozkaz dla 4. Brygady, a 15-20 minut później zameldował się u mnie dowódca 23. Brygady, por. Witold Kisiel, ps. "Świątołdycz", który odebrał rozkaz dla 23. Brygady.

Dowódca Brygady "Żejmiana", por. Witold Kiewlicz, ps. "Wujek" był chory. Zastępował go por. Józef Romejko, ps. "Klin". Przybył on do mnie na wzgórze c.177.6 o godz. 8-8.15 i również otrzymał ode mnie rozkazy dla swej Brygady. Wydając kolejne rozkazy dla brygad, każdemu dowódcy, podawałem mój zamiar, wiadomości o nieprzyjacielu i położenie własne oddziałów. Poniżej przytaczam wydane rozkazy.

### **Rozkaz dla 1. Brygady.**

Dowódca - ppor. "Słowicz"

Skład – 1. Brygada bez kompanii ppor. "Koraba".

Zadanie - otoczyć z m. Krawczuny i zająć stanowiska bojowe na linii wsch. m. Półcieniszki. Osłonić z kierunku m. Krawczuny uderzenie Zgrupowania na kolumnę wojsk niemieckich maszerujących wzdłuż Wilii na m. Pogrudę c.173.3. Dozorować na m. Półcieniszki-Wilkieliszki. Jeden pluton przydzielić do osłony baterii art. plot. armii radzieckiej w rejonie c.174,7 płn. Krawczuny do czasu wygaśnięcia walki w tym rejonie. Przewiduję przejście Brygady do odwodu Zgrupowania po godz. 10. Wykonać natychmiast.

Łączność - Mój posterunek bojowy c.177.6 pld. m. Nowosiółki Dolne. (gdzie stoimy).

### **Rozkaz dla 4. Brygady.**

Dowódca - ppor. "Ronin".

Skład - 4. Brygada.

Zadanie - uderzyć i rozbić część kolumny nieprzyjaciela maszerującego na płd. 173.7 m. Pogruna, na zachód od linii c.177,6 - 173.7 płd. m. Pogruna. Podstawa wyjściowa z marszu w rej. m. Girule. Godzina uderzenia 8.30. Odskok na rozkaz (potwierdzenie dwie białe rakiety).

Sąsiedzi - na zachód Brygada "Żejmiana" uderzy wzdłuż drogi Krowieliszki-Skałka i dalej na południe. Na wschód 23. Brygada. Rozgraniczenie między 23. i 4. Brygadą - c.177,6 Nowosiółki Dolne - c.173.7 płd. m. Pogruna.

Łączność - Mój posterunek bojowy c.177.6 płd. m. Nowosiółki Dolne.

### **Rozkaz dla 23. Brygady.**

Dowódca - por. "Światoldycz".

Skład - 23. Brygady.

Zadanie - uderzyć i rozbić część kolumny nieprzyjaciela maszerującego na płd. c.173.7 m. Pogruna na wschód od linii c.177,6 - c.173.7 płd. m. Pogruna. Podstawa wyjściowa - laski 500 m płd.-wsch. skraj m. Nowosiółki Dolne godz. uderzenia - 8.30. Odskok na rozkaz (potwierdzenie dwie białe rakiety).

Sąsiedzi - na zachód uderza 4. Brygada, na wschód osłania na linii m. Płócieniszki 1. Brygada. Rozgraniczenie między 23. i 4. Brygadą - c.177.6 Nowosiółki Dolne. - c.173,7 płd. m. Pogruna.

Łączność - Mój posterunek bojowy c.177.6 płd. m. Nowosiółki Dolne.

### **Rozkaz dla 36. Brygady "Żejmiana".**

Dowódca - por. "Klin".

Skład - Brygada "Żejmiana".

Zadanie - zamknąć drogi wyjścia kolumnie nieprzyjacielskiej posuwającej się wzdłuż Wilii na zachód przez opanowanie c.129 Skałka-Iwakówka. Być gotowym do wsparcia 4. Brygady na c.173 płd. m. Girule. Ubezpieczyć się od strony Wilii. Wykonać natychmiast. Odskok na rozkaz. Potwierdzenie dwie białe rakiety.

Sąsiad - Na wschód 4. Brygada uderza na c.173.7 płd. m. Pogruna.

Łączność - Mój posterunek bojowy c.177.6 płd. m. Nowosiółki Dolne.

Oddział Rozpoznawczy pod dow. por. "Ptasznika" dałem do odwodu. Miejsce postoju w Nowosiółkach Dolnych. Przewidywałem użycie go do wsparcia na c.173.7 Pogruna, bądź do wzmocnienia osłony od wschodu.

W Zgrupowaniu miałem pluton artylerii o zaprzęgu konnym. Chciałem go użyć do wsparcia natarcia. Niestety, haubice zdobyte w dniu

11 lipca były dla naszych artylerzystów sprzętem nietypowym. Ppor. Urbanowicz, ofic. art., dowodzący plutonem, nie zdażył obsługi przeszkolić i ze wsparcia nic nie wyszło. Nie miałem, bo nie mogłem mieć o to do ppor. Urbanowicza pretensji, ale gdyby okazał więcej inicjatywy, sądzę, że mógłby oddać kilka strzałów. Byłoby to tylko wsparcie moralne, bo nie sądzę, aby było skuteczne. W tym przypadku jednak, takie wsparcie wpłynęłoby dodatnio na samopoczucie naszych żołnierzy, a deprymująco na nieprzyjaciela. Obsługę dział licząca około 20 ludzi, użyłem jako piechotę do osłony miejsca postoju Zgrupowania (posterunku bojowego), bowiem "uciekinierzy" z rozbitej pod Krawczunami kolumny niemieckiej, przedzierając się na zachód, stanowili pewne zagrożenie, przed którym należało się ubezpieczyć.

Cały czas od godz. 7, przed przystąpieniem do wydania rozkazów wykonawczych, jak i po wydaniu ostatniego rozkazu Brygadzie "Żejmiana", obserwowałem ze wzgórza c.177.6 pld. Nowosiółki Dolne kierunek przesuwania się kolumny niemieckiej wzdłuż Wilii. Wzgórze to górowało nad całą okolicą, szczególnie dobry wgląd miałem w kierunku Wilii mimo pagórkowatego terenu pokrytego niewysokimi krzakami lub małymi laskami. Kolumna niemiecka posuwała się wolno, często przystawała, rozpoznawała teren dokładnie. Około godz. 9 zauważyłem, że kolumna nieprzyjacielska wyraźnie skierowała się na Wakę-Kowieńską, a nie na Girule-Skałkę. Początkowo sądziłem, że to było spowodowane naszym uderzeniem z kierunku północnego, bowiem walka z kolumną nieprzyjacielską rozpoczęła się między godz. 9 a 9.15.

Pierwsza grupa jeńców wziętych do niewoli przez 4. Brygadę, została przeprowadzona w rejon posterunku bojowego Zgrupowania o godz. 10.-1.15. Jeńców było około 200, w tym jeden major. Zadałem kilka pytań majorowi osobiście. Potwierdził, że z Wilna mogło wyjść mniej więcej 3000 żołnierzy niemieckich. Wilię przeszli w bród stosując system lin w dwu miejscach. Były dwie kolumny marszowe. Kolumną północną dowodził mjr Soht, który zginął w walce z 1. Brygadą. Po jego śmierci kolumna się rozproszyła. Część żołnierzy z majorem dołączyła do kolumny południowej. Major niemiecki wspomniał, że Niemcy zamierzali przerwać się przez rzekę. Doszedłem do wniosku, że Niemcy najprawdopodobniej będą się przeprawiać przez Wilię pod Waką Kowieńską. Przed godz. 12, chyba około godz. 11.30 walka w rejonie c.173.7 pld. Girule przybrała na sile. Zauważyłem, że z kierunku Waki Kowieńskiej wyszło przeciwuderzenie niemieckie na c.173.7 pld. Girule. Byłem zaskoczony. Nie sądziłem, że Niemcy przebijając się na zachód

będą w stanie przeciwuderzyć. Niestety, nie wiedziałem wtedy nic o grupie Tolsdorfa, który w sile 4000 żołnierzy oczekiwała w Wace Kowieńskiej, na przeciwległym brzegu Wilii na grupę gen. Stahela, aby ją przyjąć i wspólnie przedzierać się na zachód. Płk Tolsdorf nie miał dostatecznej ilości środków przeprawowych. Wydzielił więc tylko grupę ppłk Schirmera, z 16 pułku strzelców spadochronowych, i rzucił na północny brzeg Wilii w kierunku na c.173.7 pld. Girule, w celu osłony przeprawy grupy gen. Stahela. Grupa ppłk Schirmera mogła liczyć około 500-600 strzelców. Przeciwuderzenie miało więc cel ograniczony. 4. Brygada została częściowo odrzucona, ale utrzymała Girule. O sytuacji w 4. Brygadzie dowiedziałem się z meldunku "Ronina" oraz z własnej obserwacji. Wysłałem rozkaz dla 23. Brygady por. "Świętołdycza", aby w porozumieniu z por. "Roninem" uderzył co najmniej jedną kompanią na korzyść 4. Brygady. Do Brygady "Żejmiana" przesłałem rozkaz, aby przeszła do uderzenia na korzyść 4. Brygady, zgodnie z przewidzianym w zadaniu kierunkiem uderzenia. Przeciwuderzenie niemieckie utknęło. Około godz. 14 natężenie walki znacznie zmalało. Walka powoli ucichła. 23. Brygada wzięła w walce do niewoli 300 jeńców. Po rozbrojeniu przesłałem jeńców do punktu zbornego, który znajdował się pod Wilnem. Z relacji jeńców ostatniej grupy dowiedziałem się na pewno, że grupa gen. Stahela rozpoczęła przeprawę przez Wilię w rejonie Waki Kowieńskiej pod osłoną oddziałów grupy płk Tolsdorfa.

Pamiętając o przemarszu Zgrupowania do rejonu koncentracji na południe Wilna, jako głównym moim zadaniem, dałem rozkaz do odskoku. Była godz. 14. Z rozpoznania, które już przedtem nakazałem co do możliwości przejścia przez Wilię, okazało się że wszystkie mosty w Wilnie były zniszczone. Został zbudowany przez saperów radzieckich wojskowy most w rejonie Trynapola pod Werkami. Stąd moja decyzja przejścia na noc do rejonu Werek, gdzie zarządziłem odpoczynek po całonocnym marszu i dziennej walce. O mojej decyzji poinformowałem dowódcę dywizjonu artylerii przeciwlotniczej Armii Radzieckiej, zawiadamiając go jednocześnie o kierunku wycofania grupy gen. Stahela i obecności grupy płk Tolsdorfa w rejonie Waki Kowieńskiej, na południowym brzegu Wilii. Podałem mu wg mojej oceny przybliżone straty nieprzyjaciela. Prosiłem, aby zawiadomił o powyższym swego taktycznego dowódcę. Major radziecki, dowódca dywizjonu pplot., przyjął powyższe dane do wiadomości i dziękując jednocześnie za okazaną pomoc przez przydzielenie plutonu osłonowego w chwilach ciężkiej sytuacji jaką przeżywał w godzinach rannych na wzgórzu c.174.4 pln. od Krawczun,

będąc na stanowisku bojowym jednej z baterii swego dywizjonu. Po bitwie oceniłem straty nieprzyjaciela pod Krawczunami na około 200 żołnierzy zabitych oraz około 500 jeńców wraz z rannymi, których przekazał na punkcie zbornym jeńców niemieckich w Wilnie, Sławomir Słubicki, ps. "Prus". Po wojnie dowiedziałem się z relacji Korab-Żebryka, który oparł swe dane na źródłach niemieckich, że w bitwie tej zostało wyeliminowanych z walki około 1000 żołnierzy niemieckich, to znaczy że 300 żołnierzy rozproszyło się w leśnym terenie i zostało ujętych później lub nie powróciło z innych powodów do macierzystych oddziałów.

Nasze straty wyniosły 80 zabitych w tym dowódca 1. Brygady kpt. Czesław Grombczewski, ps. "Jurand" oraz 40 rannych żołnierzy.

### **Straty polskie w bitwie pod Krawczunami i Nowosiólkami.**

Brygada	Polegli	Zaginęli	Ranni
1. "Wileńska"	13	10	nie ustalono
4. "Narocz"	45	5	
23. "Brasławska"	13	30	
"Żejmiana"	8	nie ustalono	
Oddział Rozpoznawczy	1	5	
Razem	80	50	40

Zdobyliśmy 700 kb., 13 km. (mg.), kilkanaście pistoletów maszynowych (mp) wiele pistoletów zwykłych, kilkanaście skrzynek amunicji, wiele granatów. Ponadto nasi żołnierze bezpośrednio uzupełniali amunicję, zabierając ją od jeńców i zabitych. Zdobyliśmy również dużo różnego sprzętu wojskowego jak rakietnice, rakiety, lornetki, busole, mapniki z mapami, apteczki podręczne i opatrunki osobiste. Po bitwie przebroiłem całe Zgrupowanie w jednolite karabiny typu Mauzera. Wszyscy dowódcy plutonów i drużyn posiadali pistolety maszynowe (mp).

Bitwą tą, która miała miejsce w dniu 13 lipca 1944 r. między godz. 5 a 14 Zgrupowanie Nr 2 zakończyło swe walki z hitlerowskimi Niemcami. Dalsze koleje losu żołnierzy Zgrupowania potoczyły się wbrew ich intencjom i w sposób dramatyczny. Uważam, że bitwa ta, poza sukcesem doraźnym o znaczeniu, nazwijmy, lokalnym (zdobycie broni i amunicji, wykonanie akcji "Burza") ma znaczenie bardziej ogólne. Bitwa ta świadczy o:

- najwyższym morale i duchu bojowym żołnierza - partyzanta,
- dobrym wyszkoleniu jego w warunkach konspiracji,

- pełnej inicjatywie dowódców wszystkich szczebli w podejmowaniu odważnych opartych, na pełnej świadomości, odpowiedzialnych decyzji walki z wrogiem, który miał bardzo duże doświadczenie bojowe,
- zaopatrywanie się oddziałów w broń, amunicję i inne środki walki bez typowych służb zaopatrzenia. Zgrupowanie Nr 2, a przedtem Inspektorat BC, nie otrzymał ani jednego zrzutu z powietrza z żadnej strony, ani z Zachodu ani ze Wschodu, przez 3 lata konspiracji,
- dobrym wykonywaniem zadań w ciągu z górą 4 lat konspiracji przez wszystkich członków Armii Krajowej, zarówno w pracy podziemnej jak i w oddziałach partyzanckich,
- przychylnym nastawieniu znacznej większości ludności Ziemi Wileńskiej do ruchu podziemnego Armii Krajowej. Wyeliminowaniu 1000 żołnierzy liniowych wroga z walki na 10 miesięcy przed zakończeniem wojny, to straty, z którymi musiało się liczyć nawet Oberkomando des Heers.

Pisemny meldunek Stahela do OKH, złożony po bitwie w tłumaczeniu polskim brzmiał: "W godz. porannych 13 lipca doszło do nawiązania styczności z nieprzyjacielem. Zwłaszcza wzdłuż Wilii miały miejsce ciężkie walki. Około godz. 9 pierwsi żołnierze osiągnęli Wilię, naprzeciw pozycji zaporowej Tolsdorfa. Pod osłoną strzelców spadochronowych rozpoczęła się przeprawa. Niestety, Wilia była tak rwąca, a materiał przeprawy tak skąpy, że przeprawa trwała cały dzień. Nieprzyjacielskie ataki i utonięcia spowodowały znaczne straty. Ponad 2000 ludzi osiągnęło zbawczy brzeg".

Pogrzeb ofiar odbył się w dn. 14 lipca na cmentarzu w Kalwarii. Część poległych została pochowana w Wilnie, na cmentarzu derewnickim. Tego dnia wysłałem na wczorajsze pole bitwy, silny patrol kawaleryjski celem spenetrowania terenu walki. Chodziło mi o "dokładne" przeczesanie lasów, celem zebrania wszystkiej broni i materiałów wojennych. W godzinach południowych Zgrupowanie przekroczyło Wilię przez most pod Trynapolem. Most został zbudowany przez saperów radzieckich. Do rejonu koncentracji w Turgielach-Taboryszkach miałem około 40 km. Postanowiłem po drodze przenocować w rejonie Rukojni. Chciałem aby żołnierze Zgrupowania po walkach w ramach akcji "Burza" doprowadzili siebie i swoje oporządzenie do należytego wyglądu i na koncentracji w dniu 15 lipca byli w dobrej formie. Oficjalny raport Zgrupowania Nr 2 gen. "Wilk" przyjął w dn. 16 lipca 1944 r. w rejonie Wołkorabiszek. Przy składaniu raportu przekazałem do dyspozycji gen. "Wilka" pluton haubic i 350 karabinów. W odpowiedzi gen. "Wilk" oświadczył: "Dziękuję Wam

żołnierze za dzielną postawę wobec wroga. Zadanie powierzone Wam wykonaliście. Czekają nas nowe zadania, ale już w ramach 19 Dywizji Piechoty, w której 2 Zgrupowanie tworzy 85 pułk piechoty pod dowództwem mjr "Węgielnego".

Po przemówieniu, gen. "Wilk" nadał mi Krzyż Virtuti Militari V kl. za całokształt walk w okresie akcji "Burza", a przede wszystkim za bitwę pod Nowosiólkami. Wszystkich dowódców brygad mianował o stopień wyżej. Ppor. "Ronina" na stopień kapitana. Wydał polecenie przygotowania listy do odznaczenia i awansu żołnierzy wyróżniających się w walkach. Tego samego dnia wydałem odpowiednie rozkazy dowódcom brygad, aby przygotowali listy na odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari kl. V oraz Krzyżem Walecznych. Osobne listy miały być sporządzone do awansu. W godzinach popołudniowych otrzymałem w Wołkorabiszkach rozkaz pisemny, który mówił o utworzeniu 19 Dywizji Piechoty z oddziałów AK Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego. Dowódcą dywizji został wyznaczony ppłk dypl. Adam Szydłowski, ps. "Poleszuk". Dowódcami pułków zostali wyznaczeni:

- 77 pp - mjr dypl. Maciej Kalankiewicz, ps. "Kotwicz",
- 85 pp - mjr dypl. Mieczysław Potocki, ps. "Węgielny",
- 86 pp - ppłk Zygmunt Blumski, ps. "Strychański",
- 19 p.art.lek. mjr Kazimierz Radzikowski, ps. "Dąbek",
- dowódcą batalionu panc.mot. - kpt. Gracjan Fróg, ps. "Szczerbiec".

Dowódcy pułków mieli przedstawić do dnia 18 lipca projekty obsady personalnej swoich pułków.

Niestety, wypadki, które zaszły w dniu 17 lipca 1944 r. wieczorem przekreśliły wszystkie nasze zamierzenia. W dniu tym około godz. 20 zostałem przez władzę NKWD zatrzymany w Boguszach i wraz z innymi współtowarzyszami przewieziony do więzienia na Łukiszkach w Wilnie. Z późniejszych relacji dowiedziałem się, że nazajutrz, tzn. 18 lipca Zgrupowanie Nr 2 zostało przez wojska radzieckie otoczone i rozbrojone. Znaczna część żołnierzy została przemieszczona do Miednik a następnie wywieziona do ZSRR.

Wróciłem do kraju w dn. 13 listopada 1947 r. i okazało się, że nie był to jeszcze koniec moich przeżyć związanych z wojną.